

ŁÓDZKA

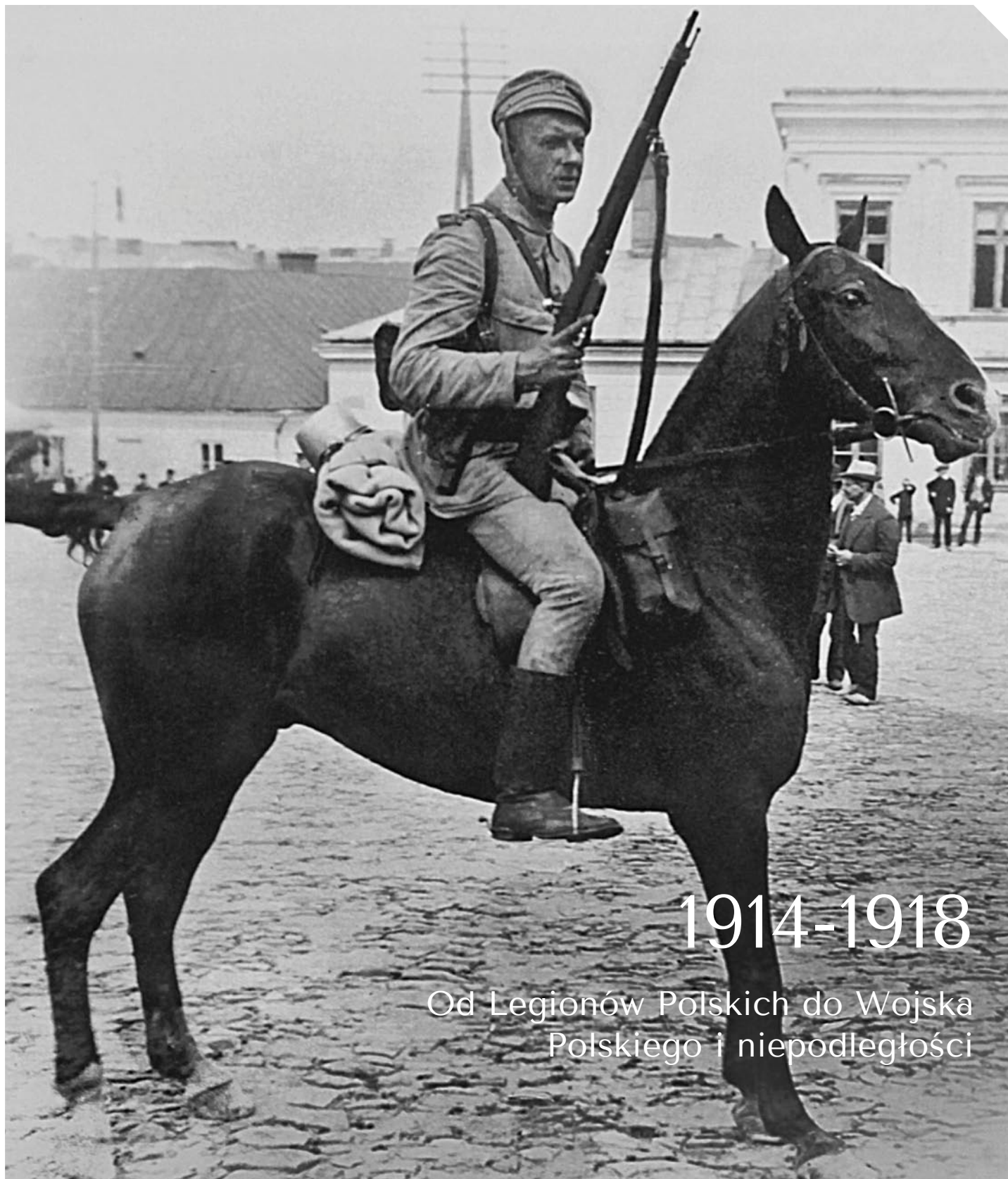
ziemia[®]

Numer 10 (155) październik 2014
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



www.lodzkie.pl



1914-1918

Od Legionów Polskich do Wojska
Polskiego i niepodległości



Mariusz Wlazły

Siatkarz PGE Skry Bełchatów, najlepszy zawodnik mistrzostw świata, podczas których reprezentacja Polski wywalczyła złoty medal.

Ma w dorobku również srebrny medal mistrzostw świata w Japonii 2006. Zaczynał karierę w WKS Wieluń, później grał w SPS Zduńska Wola, a od 2003 roku broni barw PGE Skry Bełchatów.

Jaką magię ma w sobie Bełchatów i PGE Skra, że najlepszy zawodnik mistrzostw świata tak długo wierny jest tym barwom klubowym?

W PGE Skrze Bełchatów od początku czuję się bardzo dobrze. Niczego mi nie brakuje, klub jest bardzo dobrze zorganizowany, w drużynie panuje świetna atmosfera, a ja jako profesjonalny sportowiec mam wszystko, czego potrzebuję. Istotny również jest fakt, że bełchatowski klub od wielu lat posiada sponsora strategicznego, dzięki czemu w klubie jest stabilizacja, a my możemy skupić się na grze w siatkówkę. Wszystko to składa się na sukcesy sportowe, a w ostatnim dziesięcioleciu było ich naprawdę dużo. Z tych wszystkich względów nie mam powodów, aby myśleć o zmianie otoczenia.

Jakie jest Pańskie ulubione miejsce w Bełchatowie, a jakie w województwie łódzkim?

Mieszkam z rodziną w Bełchatowie już kilka lat, dlatego takich miejsc jest wiele. Oczywiście często odwiedzamy plac Narutowicza i okolice Bełchatowa podczas spacerów czy też wycieczek rowerowych. Gdy tylko mam wolny czas od treningów, zabieram rodzinę i jedziemy w rodzinne strony, czyli do Wielunia. Tam mogę oderwać się od spraw codziennych i w spokoju odpocząć. Ulubione miejsce w województwie łódzkim? Jest ich naprawdę dużo. Gdybym miał wymienić kilka, to mogę wspomnieć o Łodzi, Bełchatowie i okolicach Wielunia.

Jak radzi Pan sobie z ogromną popularnością? Nie może Pan chyba spokojnie spacerować nie tylko po Bełchatowie?

Przez wiele lat gry w siatkówkę trochę przywykłem do popularności, towarzyszącej siatkarzom. W Polsce, tym bardziej po zdobyciu złotego medalu, siatkówka stała się jeszcze bardziej atrakcyjna dla

kibiców, i to na pewno cieszy. W Bełchatowie nie mam problemów ze spacerami, w końcu już tyle lat tutaj mieszkam. Wszyscy znają siatkarzy PGE Skry. W innych krajach nie jesteśmy aż tak rozpoznawalni, ale przebywamy tam zazwyczaj kilka dni, więc nawet nie zwracamy na to uwagi. W każdym meczu gramy dla naszych fanów i bez nich wiele rzeczy nie miałoby sensu.

Gdyby Pan miał zaprosić znajomych na wycieczkę po regionie łódzkim, gdzie zabrałby Pan przyjaciół?

Na pewno zabrałbym moich przyjaciół nad Wartę, gdzie można skorzystać z oferty spływu kajakowego, czy też odwiedzić stadninę Ranczo za Mostem. Poleciłbym również zwiedzenie elektrowni i kopalni Bełchatów, ekspozycję PGE Giganty Mocy, trochę czasu spędzić w termach w Uniejowie, a jeśli chodzi o miasta, to zdecydowanie Bełchatów i Łódź.

W jaki sposób lubi Pan spędzać wolny czas? Czy nadal jest Pan wierny fotografii?

Gdy tylko pozwala mi na to czas, wstaję wcześniej rano, biorę sprzęt fotograficzny i wybieram się w okolice. Najczęściej utrwalam przyrodę, lubię również nowe wyzwania. Oczywiście cały czas się uczę, dlatego nie mogę powiedzieć, że jestem już specjalistą w jednej dziedzinie.

Czy złoty medal znalazł jakieś szczególne miejsce w Pańskim domu?

Podobnie jak inne nagrody, znajduje się w specjalnym miejscu, gdzie zawsze mogę na niego spojrzeć i uśmiechnąć się z satysfakcją. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł tam umieścić kolejne trofea.

Rozmawiał:
Dariusz Kuczmera

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

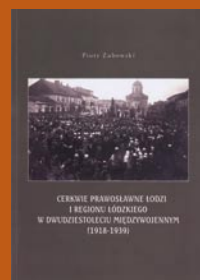


Bezbronne miasto. Łódź 1914-1918. Wydawnictwo Jacek Kusiński i Narodowe Centrum Kultury. Współwydawcy: Archiwum Państwowe w Łodzi, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

Łódź przed stu laty, w miesiącach i latach I wojny światowej – „wielkiej wojny”. Miasto oglądane niejako na bieżąco, w chwili trwania zdarzeń.

Zasadniczą część książki stanowi wznowienie (po blisko 70 latach) pracy M. Hertza „Łódź w czasie wielkiej wojny”, pisanej w latach 30., a opartej na osobistych wspomnieniach autora i cytującej obszerne fragmenty dziennika inż. Eugeniusza Krasuskiego.

Do tego wydawca dołączył wspomnienia brytyjskiej pielęgniarki Violetty Thurstan, która przebywała w Łodzi w czasie bombardowania miasta przez Niemców. Dopełnieniem jest ciekawostka – fragment wydanej w 1898 r. pracy Jana G. Blocha (twórca linii do Kuluszek) o przyszłej wojnie. Wszystko przewidział.



Piotr Zubowski, Cerkwie prawosławne Łodzi i regionu łódzkiego w dwudziestolecu międzywojennym (1918-1939). Stowarzyszenie Bractwo Prawosławne św. św. Cyryla i Metodego

Temat trudny, bo świątynie prawosławne w centralnej Polsce pojawiły się w okresie zaborów i w oczywisty sposób kojarzono je z rosyjskim zaborcą. Tak było przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r., a także w II RP. Zadawnione opinie przetrwały do dzisiaj, chociaż w wypowiedziach publicznych są nieobecne.

Autora interesują architektura, walory artystyczne, powstanie i historia świątyń, ale też ich społeczny „odbiór” w latach 1918-39. A więc dyskusje o ich dalszym funkcjonowaniu, przeznaczeniu, relacji z administracją państwową i samorządową, a także z hierarchią katolicką. Poza statystyką przedstawił także społeczną działalność wyznawców prawosławia, choćby w zakresie szkolnictwa czy pomocy społecznej (ochronki, szpitale itp.).

Spis treści

- 2 **Temat numeru**
Łódzkie z pomysłem
- 4 **Gospodarka**
O energetyczne bezpieczeństwo
- 5 **Sztuka**
Designerska Łódź
- 6 **Wywiad miesięca**
Lubię wyzwania
- 8 **Prezentacje**
Wśród spalskich lasów
- 9 **Przedsiębiorczość**
Z Żelazną Damą w tle
- 10 **Muzyka**
60 lat Opery Łódzkiej
- 11 **Z prac sejmiku**
O stanie środowiska
- 12 **Sztuka**
Przedsmak nowoczesności
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Znane, a jednak...**
Impuls niepodległości
- 17 **Pamięć**
My, pierwsza brygada...
- 18 **Etnografia**
Dziedzictwo Kolberga
- 20 **Nauka**
Z Sieradza do gwiazd
- 22 **Kultura**
- 23 **Komiks**
Ćwierćwiecze festiwalu
- 24 **Prawo**

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski
Województwa Łódzkiego 90-051 Łódź,
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218,
tel. 42 663 34 77, 663 35 03
ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca:

Anna Rąbiega, **sekretarz:** Halina Rosiak,
członkowie rady: Andrzej Chowis, Irena
Nowacka. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz
Mieczkowski, **sekretarz redakcji:**
Anna Szymanek-Jużwin.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i zastrzega sobie prawo ich skracania
i redagowania.

Opracowanie graficzne: purpose.com.pl

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-
Reklamowa Sagalara Łódź.

Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu
Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego,
arch. Filharmonii Łódzkiej, arch. MFKiG
Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337.

Nasza okładka: Zdobycie Kielc przez I Kom-
panię Kadrową. Bolesław Wieniawa-Długo-
szowski na koniu, 1914 r. fot. z arch. Muzeum
Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Od redakcji

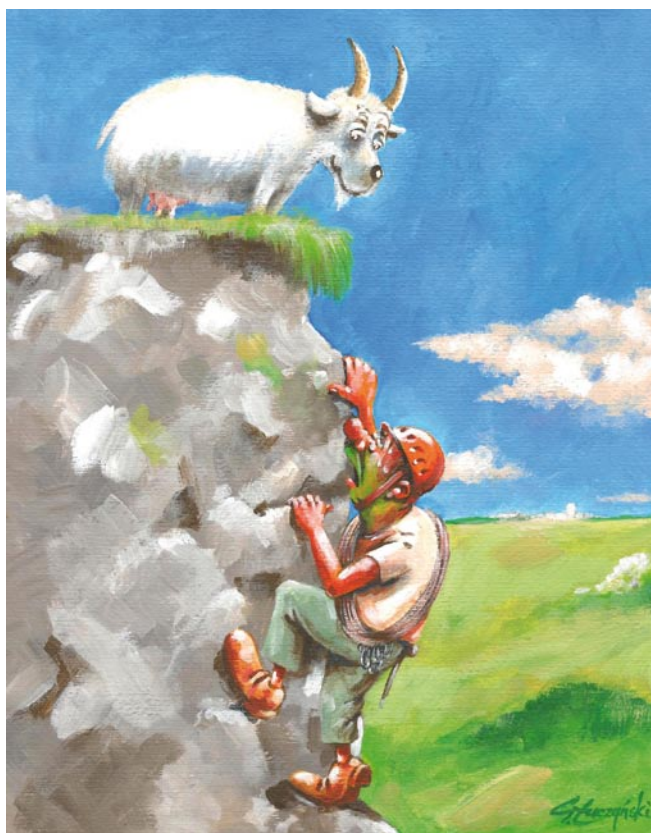
25 października nasz flagowy statek M/s „Ziemia Łódzka” wpłynął do Montrealu. Zawiózł z Rotter-
damu stal do produkcji samochodów. Odwiedzi jeszcze Chicago, Milwaukee i Cleveland, gdzie załaduje
ziarniki zbożem i wróci do Holandii. Droga między Europą a Wielkimi Jeziorami amerykańskimi jest
stałą trasą statku, który sławi imię naszego czasopisma, a przede wszystkim województwa.

17 października 1989 roku w największej stoczni tureckiej Pendik w Stambule ochrzczony został
masowiec uniwersalny o wyporności 26.300 DWT. Matką chrzestną M/s „Ziemia Łódzka” została Zofia
Kolańska-Mazur, a pierwszym kapitanem był Maciej Wojciechowski. Do eksploatacji statek wszedł
w październiku 1992 roku. Do Polski po raz pierwszy M/s „Ziemia Łódzka” zawinęła dopiero po 14
latach. Jesienią 2007 roku delegacja Województwa Łódzkiego, wraz z matką chrzestną statku i przedstawi-
cielem redakcji „Ziemi Łódzkiej”, pojechała do portu w Policach, gdzie spotkała się z kapitanem, załogą
statku i dyrekcją PŻM. Okazja była wyjątkowa, ponieważ wcześniej, dzięki inicjatywie naszej redakcji,
w rumuńskim porcie Konstanca na dziobie M/s „Ziemia Łódzka” umieszczono po raz pierwszy nowy herb
naszego województwa. I to nazywa się promocja.

Statek, jako jeden z ponad 60, należy do Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie, ale pływa pod
banderą liberyjską. Jak nas poinformowano w dyrekcji PŻM, mimo kryzysu, przedsiębiorstwo rozwija się
i zamówiło kolejnych 12 statków. Właśnie teraz przedstawiciele PŻM pojechali do Chin, aby odebrać 4
nowe masowce. Nie ma zatem mowy o sprzedaży jakiegś jednostki, tym bardziej zasłużonej M/s „Ziemi
Łódzkiej”, co nas bardzo cieszy.

W czasach, kiedy ludzie, firmy, organizacje szukają jakichś nowych, charakterystycznych znamion dla
swojej twarzy, bo stara im się znudziła i przestali poznawać się na ulicy, my – autorzy pomysłu z herbem
na dziobie – nie mówimy: „cumy rzuć”, lecz głośno krzyczymy: „cała naprzód!”.

Włodzimierz Mieczkowski



Łuczyński

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



Łódzkie z pomysłem



Aspirujemy do miana innowacyjnego, nowoczesnego województwa. Chcielibyśmy, aby mieszkańcy województwa łódzkiego angażowali się w życie naszego regionu, mieli wpływ na to, co w tym regionie się dzieje. Dlatego poprzez różne inicjatywy, związane z ideą myślenia projektowego, dajemy narzędzia do budowania ciekawszego, inspirującego otoczenia.

Nowa strategia promocji województwa łódzkiego i budowy marki „Łódzkie promuje” została oparta na idei design thinking. Trwająca obecnie kampania promocyjna województwa dowiodła, że założenia strategiczne zostały określone prawidłowo. Po raz kolejny udowodniliśmy, że mieszkańcy Łódzkiego mają pomysł na życie w swojej małej ojczyźnie.

Obecnie jesteśmy na półmetku ogólnopolskiej kampanii „Łódzkie ma pomysł!”, organizowanej przez Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej. Za nami także Forum Promocji Województwa Łódzkiego, na którym nie zabrakło wybitnych przedstawicieli świata reklamy i marketingu.

Jeszcze do końca października mieszkańcy największych miast Polski będą mogli zobaczyć billboardy oraz oryginalne city-lighty z kreacjami, stworzonymi na potrzeby ogólnopolskiej kampanii „Łódzkie ma

pomysł!”. Oprócz nośników outdoorowych, wykorzystanymi kanałami komunikacji są także: telewizja, radio, prasa oraz internet. Spoty telewizyjne emitują TVP oraz stacje tematyczne telewizji TVN i Polsat.

– Naszą strategię oparliśmy na budowaniu wizerunku województwa poprzez pokazywanie pionierskich rozwiązań, które zostały zrealizowane w tym regionie – mówi Maciej Łaski, p.o. dyrektora ds. promocji i współpracy zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. – Zgodnie z przyjętymi założeniami, naszym celem jest promowanie Łódzkiego nie tylko jako pioniera myślenia projektowego, ale także jako regionu posiadającego bogaty arsenał atrakcji turystycznych, sportowych czy kulturalnych, a więc takiego, który warto odwiedzić – dodaje Łaski.

Przygotowane na potrzeby etapu ogólnopolskiego kreacje zostały stworzone w taki



sposób, by wyróżniały się na tle kampanii innych regionów. Spot telewizyjny charakteryzuje się nietypową dla komunikacji miast i regionów stylistyką: zdjęcia z aktorami wzbogacono minimalistyczną animacją i połączono z techniką stop-motion. Oryginalne są także citylighty, w których wykorzystano prawdziwe karteczki z pomysłami, powiewające na plakacie dzięki ukrytym w gablotach wiatraczkom.

Urząd Marszałkowski promował kampanię „Łódzkie ma pomysły!” także podczas tegorocznej edycji Forum Promocji Województwa Łódzkiego, które odbyło się w dniach 2-3 października. Blisko 300 osób spotkało się w hotelu Ossa, by dyskutować o budowaniu i promocji marek. Spotkanie skierowane było do pracowników gmin, miast i powiatów województwa łódzkiego. Dwa dni wykładów, warsztatów, inspirujących dyskusji pokazały, że pomysłowość i kreatywność jest wykładnikiem sukcesu. Premierowo zaprezentowano ogólnopolską odsłonę kampanii województwa łódzkiego pn. „Łódzkie ma pomysły”.

– Niezaprzeczanym dorobkiem tych fo-

rów jest powszechność myślenia o promocji. Szukamy ciekawych rzeczy, wyzwań, tego, czym się możemy pochwalić. Przyznać muszę, że w ciągu ostatnich lat widzę duży postęp w tym zakresie – powiedział Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, otwierając forum.

Jesteśmy na półmetku ogólnopolskiej kampanii „Łódzkie ma pomysły!”

Dyskusja w trakcie Forum ogniskowała się na potrzebie budowania silnych marek oraz zagadnieniach marketingu internetowego i mobilnego. O tym, że dobra strategia marki regionu to połączenie kreatywności i szablonu przekonywał Paweł Tkaczyk. – Kreatywność jest szablonowa. Brzmi to jak oksymoron, ale badania potwierdzają, że ponad 90% dobrych strategii to sprytne połączenie kreatywności i... odpowiedniego szablonu. Tylko niecałe 8% „odjechanych” pomysłów odnosi sukces. Jeśli zatem chcesz promować region,

znajomość szablonów kreatywnych jest obowiązkowa – powiedział.

Wśród wykładowców znalazły się również takie autorytety w dziedzinie marketingu, jak: Natalia Hatałska, Michał Sadowski, Monika Mikowska, Szymon Sikorski, Krzysztof Nowicki, Mateusz Zmysłony czy Ralph Talmont.

Forum jest cyklicznym wydarzeniem, narzędziem wspierającym proces budowania marek regionalnych oraz lokalnych. Jest także miejscem wymiany pomysłów oraz tworzenia sieci połączeń i generowania nowych idei, inicjatyw, programów i działań.

Chcąc zapewnić wszystkim dostęp do treści prezentowanych w ramach tegorocznych wystąpień prelegentów, organizatorzy udostępnili transmisję online. Z nagranyymi materiałami oraz prezentacjami z wykładów i warsztatów zapoznać się można na stronie internetowej www.promocja.lodzkie.pl.

Tekst: Beata Michalska-Dominiak
Departament Promocji i Współpracy
Zagranicznej



O energetyczne bezpieczeństwo

Kilkadziesiąt spotkań i dyskusji, sesje plenarne, panele dyskusyjne, salony branżowe, blisko 2500 zarejestrowanych uczestników. W takiej atmosferze przebiegało dwudniowe VII Europejskie Forum Gospodarcze – Łódzkie 2014.

Motywy przewodnim tegorocznej edycji forum była szeroko pojęta energetyka i odnawialne źródła energii. Mieliśmy okazję poznać różne opinie na temat wpływu innowacyjnych rozwiązań energetycznych na budownictwo oraz inwestycje w odnawialne źródła energii. Dyskusje toczyły się również wokół bezpieczeństwa energetycznego oraz mobilności elektrycznej (Smart City). Dialog prowadzony był z udziałem wielu autorytetów z branży energetycznej nie tylko z Polski, ale także ze świata. VII EFG uświetnili swoją obecnością m.in.: Olgierd Dziekoński, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, oraz Ruta Baltause, członek Generalnej Dyrekcji Komisji Europejskiej ds. energii, odnawialnych źródeł energii i biopaliw.

VII Europejskie Forum Gospodarcze tradycyjnie już było okazją do spotkania wielu osobistości ze świata gospodarki. EFG zostało oficjalnie zainaugurowane przez marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia. Na bardzo aktualny obecnie temat: „Jak sytuacja na Ukrainie wpływa na perspektywy polskiej i europejskiej gospodarki” wykład wygłosił prof. Witold Orłowski. Na zakończenie forum

wykład wygłosił również prof. Dariusz Rosati, który skupił się na zaprezentowaniu podsumowania, dotyczącego gospodarki Polski i Europy. Tegoroczne forum prowadził ekspert gospodarczy, ekonomista Marek Zuber.

Organizator forum – Departament ds. Przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego – w części merytorycznej spotkania skupił się na branżach, które mają priorytetowe znaczenie w województwie łódzkim (wg Regionalnej Strategii Innowacji LORIS 2030), tj.: innowacyjne włókiennictwo i przemysł mody, innowacyjne rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze, medycyna, farmacja, kosmetyki, BPO oraz IT/ICT. Tych specjalizacji dotyczyły salony branżowe, cieszące się ogromnym zainteresowaniem wśród uczestników forum.

Ważnym elementem VII EFG były spotkania z udziałem delegacji zagranicznych, przedstawicieli biznesu i instytucji okołobiznesowych, m.in. z Bułgarii, Białorusi, Chorwacji, Mołdawii, Macedonii i ZEA. Głos na forum zabrał też dr Manfred Kircher, przewodniczący organów doradczych CLIB2021 i KADIB, oraz Andrew Grill, niekwestionowany autory-



tet w dziedzinie biznesu społecznosciowego i sieci społecznościowych na świecie.

W trakcie obrad pojawił się nowy nurt: „Łódzkie promuje start-upy”, którego osiową tematyką było zaprezentowanie szans dla startujących i prosperujących przedsiębiorców, m.in. na pozyskanie kapitału na rozwój oraz rozpoczęcie ekspansji międzynarodowej. W tej części drogę swojej kariery zawodowej zaprezentował Marek Borzestowski, założyciel pierwszego w Polsce portalu internetowego Wirtualna Polska.

Wydarzeniem zamykającym pierwszy dzień forum była uroczysta gala VII EFG, tradycyjnie już połączona z wręczeniem Nagród Gospodarczych Województwa Łódzkiego. W tym roku laureatami XI edycji NGWE zostały:

- » Master Pharm Polska Sp. z o.o. – Łódź w kategorii mikroprzedsiębiorstwo;
- » British Centre B. Ziemięwicz, M. Mikuś Spółka Jawna w kategorii małe przedsiębiorstwo;
- » Constantia Teich Poland Sp. z o.o. – Rogowice oraz Pabianicka Fabryka Narzędzi Pařana S.A. – Pabianice w kategorii średnie przedsiębiorstwo;
- » PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A. – Bełchatów w kategorii duże przedsiębiorstwo;
- » Gospodarstwo rolne Jadwigi i Grzegorza Kurpów – Ciołki, gm. Brąszewice w kategorii rodzinne gospodarstwo rolne;
- » Ośrodek Hodowli Zarodowej „Dębołęka” Sp. z o.o. – Dębołęka w kategorii przedsiębiorstwo rolne;
- » Izodom 2000 Polska Sp. z o.o. – Zduniska Wola w kategorii innowacyjność.

Podczas gali dodatkowo przyznano Nagrody Specjalne Województwa Łódzkiego Fundacji Studiów Europejskich – Instytutowi Europejskiemu Łódź oraz MakoLab S.A. Łódź.

Tekst: Redakcja



Designerska Łódź

Wystawa Łódź Design Festival

Za nami VIII edycja Łódź Design Festival. W październiku Łódź znów stała się niekwestionowaną stolicą designu, miejscem rodzących się idei i propagowania wiedzy. Pod wspólnym hasłem Brave New World odbyło się 90 wystaw i 200 godzin łącznie różnego rodzaju przedsięwzięć artystycznych.

W tym roku kuratorzy postanowili poddać rewizji myślenie o samym procesie tworzenia produktów. Oprócz stałych elementów festiwalu, takich jak konkurs Make me! (konkurs dla młodych projektantów, którzy mają szansę wprowadzić swoje produkty na rynek), czy rozbudowanych paneli dyskusyjnych, najważniejszym punktem była wystawa zatytułowana Brave Fixed World, do której stworzenia zaproszono światowej sławy kuratora sztuki, Brytyjczyka Daniela Chamy. Poddał on ocenie publiczności artystyczne rozważania na temat roli, jaką może pełnić dziś naprawianie różnego rodzaju przedmiotów. Widzowie zostali więc postawieni wobec wyboru pomiędzy konsumpcją i kreacją, czyli pomiędzy kupowaniem nowych i coraz mniej trwałych mebli, ubrań, zabawek etc. a ich naprawianiem, dbałością o nie i umiejętnością ich pielęgnowania. Na festiwalu otworzyły się więc: PRACOWNIA, gdzie można było korzystać ze wspaniale wyposażonego warsztatu i rad specjalistów, GALERIA z przedmiotami przetworzonymi, pełniącymi inną niż poprzednio funkcję, BIBLIOTEKA, a nawet SKLEP, gdzie można było kupić naprawione przedmioty. W idee re-designu wpisały się także dziesiątki pracowni, które otworzyły swoje podwoje dla ciekawych widzów. W tym cyklu swoją prapremierę w Art_Inkubatorze miała firma, zajmująca się przywracaniem do życia legendarnych foteli 366 autorstwa Józefa Chierowskiego. Zainteresowanie wzbudziły warsztaty, na których Oskar Zieta objaśniał swoją technologię FiDU, nadmuchiwanie specjalnie spreparowanych metalowych form, dzięki czemu zyskują one niezwykle kształt i wytrzymałość. Wielu gości odwiedziło Kopp Veda Concept, gdzie prezentowano możliwości barwienia i zabezpieczania desek podłogowych oraz nowy rodzaj

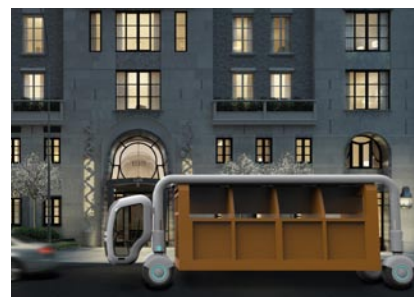
powierzchni betonowej (HD Surface), którą pokryto na przykład legendarny skuter Vespa.

W ramach wystawy House of Tomorrow, w dawnej tkalni Marcusa Silbersteina przy ul. Piotrkowskiej 250 goście podziwiali futurystyczne grzejniki, pomysłowe lampy-szklarnie Lightovo oraz innowacyjny system meblowy CSTM, który dzięki aplikacji na telefon pozwala klientowi zaprojektować regał dopasowany do jego potrzeb.

Podczas dotychczasowych edycji festiwal odwiedziło ponad 240 tysięcy gości z całego świata, także tym razem każdego dnia były tłumy. Łódź Design Festival jest genialną wizytówką miasta: edukuje, reklamuje i promuje.

Wybór pomiędzy społeczną funkcją sztuki a swobodną kreacją, z podkreśleniem znaczenia dobrego designu, wrażliwego na puls współczesnego życia, towarzyszy wystawom, które niezależnie od łódzkiego Design Festivalu odbywają się w Wyższej Szkole Sztuki i Projektowania w Łodzi. Szkole, która jako pierwsza w Polsce uczelnia niepubliczna otrzymała pozwolenie na kształcenie w kierunku architektury wnętrz, wzornictwa, obrazu filmowego i fotografii.

Idea szkół tego typu zrodziła się w drugiej połowie XIX wieku w Anglii, a powołał je ruch Arts and Crafts, zapoczątkowany przez Williama Morrisa, który pragnął sztuki „na co dzień i dla wszystkich”. Wierzone w humanistyczny sens pięknej użyteczności przedmiotów w otoczeniu człowieka: mieszkań, mebli, naczyń, ubiorów, wyposażenia wnętrz, tworzonych lub projektowanych dla przemysłu przez specjalnie wyszkolonych twórców. W łódzkiej WSSiP kształcą się architekci, artyści i projektanci, którzy będą umieli wykorzystać współczesne technologie do poprawy użytkowo-estetycznej jakości życia lu-



Systemowy pojazd komunalny
projekt Tomasz Miłosz WSSiP



dzi i całych aglomeracji. – My edukujemy dziś przede wszystkim w kierunku przemysłu z nastawieniem społecznym – podkreśla prof. Jerzy Derkowski, rektor uczelni, mieszczącej się w zabytkowym budynku biurowym dawnych zakładów Scheiblera i Grohmana przy ul. Targowej. Chodzi o projektowanie zaangażowane społecznie, służące ludziom w życiu codziennym, także dzieciom i osobom niepełnosprawnym. Obecnie troska o jakość życia ludzi słabszych stanowi silny nurt w designie. W szkole rodzi się wiele projektów, przeznaczonych dla wszystkich sfer współczesnego życia: od ubioru, przez meble i sprzęty kuchenne, po nowe konstrukcje pojazdów czy kompleksy usługowe. Chodzi o to, aby pomysłowość i twórcze wizje młodych ludzi zauważył przemysł i publiczni decydenci.

Tekst: Beata Kowalska (współpraca w.m.)

Lubię wyzwania

Rozmowa z prof. nadzw. dr hab. Jolantą Daszyńską, prezesem łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, przewodniczącą Rady Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.



W tym roku przypada setna rocznica wybuchu I wojny światowej oraz 75. rocznica wybuchu II wojny światowej. Czy rocznica rozpoczęcia wojny jest dobrym powodem do świętowania?

A ja zapytam równie prowokacyjnie, dlaczego pamiętamy o 75. rocznicy II wojny, a tę setną rocznicę znów spychamy na drugi plan? Wojna jest złem i piękny byłby świat bez wojen. Wojna obronna warta jest pamiętania, a tamta jaka była? Kto się przed kim bronił, kiedy nie było państwa polskiego? Ale właśnie o taką wojnę powszechną się modlono, do takiej nawoływał Mickiewicz, bo właśnie wojna pomiędzy zaborcami dawała szansę na odzyskanie upragnionej niepodległości.

Pierwsza wojna światowa była zatem naszą przepustką do niepodległości?

Niezależnie od tego, że Polacy walczyli w mundurach obcych armii, niejednokrotnie przeciwko sobie, to Polska i tak by powstała. Przecież taki był sens starań m.in. Ignacego Paderewskiego w Waszyngtonie, któremu udało się zaprzyjaźnić z prezydentem Woodrowem Wilsonem i przekazywać mu „lekcje historii”. Polska znalazła się na 13. miejscu w słynnych 14 punktach Wilsona, które były wizją uregulowania świata po wielkiej wojnie, którą wtedy tak nazywano. Oprócz Polski miały też powstać inne państwa, głównie w wyniku podziału Austro-Węgier. Wojna zmienia psychikę ludzi, wiele wartości ulega przetasowaniu. Wojna daje impuls, w tym wypadku była katalizatorem wolności.

Na naszych ziemiach na przełomie listopada i grudnia 1914 roku rozgrywała się największa na froncie wschodnim bitwa łódzka. Jak jej wynik wpłynął na dalsze losy wojny? Co by się stało, gdyby Rosjanie nie wycofali się z Łodzi?

Używamy raczej określenia operacja łódzka. Uważa się, że była to największa operacja manewrowa frontu wschodniego I wojny światowej. To miał być rosyjski, szybki i skuteczny atak na pozycje niemieckie, opanowanie Śląska, a następnie dwóch stolic państw centralnych: Berlina i Wiednia. Ten manewr miał zakończyć wojnę, także na froncie zachodnim, traktowanym w założeniach niemieckich sztabowców jako główny front wojny. Odciągnięcie z tamtego frontu części wojsk niemieckich osłabiło ich siły, przez co wojna zmieniła się z manewrowej w pozycyjną, a na froncie wschodnim zmieniło się właściwie wszystko, bo to Niemcy, a nie Rosjanie zapoczątkowali operację łódzką. Niemcy przechwycili depesze rosyjskie o planowanym ataku i uprzedzili go 11 listopada. W efekcie 6 grudnia wojska niemieckie weszły do opuszczonej przez Rosjan Łodzi. Z uwagi na zimę, front zatrzymał się na linii rzek: Rawka, Bzura, Pilica i Nida. Ze względów taktycznych Rosjanie wycofali się z miasta.

Z uwagi na przewagę sił niemieckich woleli się wycofać, wykorzystując naturalne przeszkody w postaci wspomnianych rzek.

W zakrojonej na ogromną skalę operacji łódzkiej uczestniczyło około 600 tys. żołnierzy. Jakie były najtragiczniejsze momenty?

Zginęło 200 tysięcy żołnierzy: 110 tys. Rosjan, 90 tys. Niemców. Od walk, ostrzałów artyleryjskich ucierpiały wsie dookoła Łodzi, które dziś są w granicach miasta, jak Radogoszcz, Chojny, Bałuty, Olechów. Sama Łódź ucierpiała jednak głównie na skutek zimna, braku opału, głodu, biedy, ciemności na ulicach, zamknięcia fabryk, powołań mężczyzn do wojska, a także dużej liczby ludzi, którzy po prostu opuścili zagrożone miasto, a jako pierwsze uciekli władze carskie. Rosjanie przed opuszcze-

niem miasta niszczyli to, co mogłoby zostać wykorzystane przez Niemców. Niszczyli także i Niemcy, którzy byli w Łodzi kilka razy jeszcze zanim zaczęła się operacja łódzka, ale trwała już wojna i wycofując się, też ze względów strategicznych wysadzali np. tory tramwajowe, mosty. Z punktu widzenia ludzi, którzy pozostali w mieście, to bardzo dramatyczne przeżycia.

A typowo wojenne tragiczne momenty, to choćby walki o wzgórze w Gadce Starej z 21 na 22 listopada (wówczas Gadki Stare), walki w Pustułce, Poćwiardówce, Wiączyniu, Gałkowie – do dziś są tam cmentarze z okresu I wojny.

Niemcy wykorzystali podczas tej operacji po raz pierwszy gazy bojowe...

Jeżeli liczyć styczeń za kontynuację operacji łódzkiej, to tak. Pierwszy atak gazowy odbył się 31 stycznia 1915 pod Bolimowem. Użyto wtedy gazu łzawiącego, tzw. t-stof, który wyszłony został w pociskach przez 700 armat. Następny atak, także pod Bolimowem, odbył się 31 maja 1915, wtedy użyto chloru.

Ważny jest również wymiar ludzki tych wydarzeń, bo przecież we wrogich armiach walczyli Polacy.

W każdej z trzech armii zaborczych, nie tylko na froncie wschodnim, ale i zachodnim, walczyło wielu Polaków. Spotykam się czasem z opiniami: to nie była nasza wojna, tylko zaborców, więc po co o niej tyle mówić? Patrę na to inaczej. A te polskie nazwiska na cmentarzach wojennych z czasów I wojny światowej, a mój dziadek, który został wcielony do armii austro-węgierskiej? On nie był ani Rosjaninem, Austriakiem czy Niemcem, tylko Polakiem, pisał kartki z frontu do rodziny w języku polskim, porozumiewał się po polsku...

Jest Pani członkiem grupy rekonstrukcji historycznej „Żelazny Orzeł”. Skąd takie niezwykle dla kobiety zainteresowania?

Niezwykłe zainteresowania były ponad 10 lat temu, gdy ta grupa powstawała. Wtedy głównie panowie w to się bawili. Kobiety raczej nie uczestniczyły. A ja przyłączyłam się trochę na przekór, bo doskonale bawiłam się, oglądając serial „Allo!Allo!”. Tam była postać Helgi. Przystosowałam ją do swojej wizji.

Pani pierwszą rolą była więc niemiecka żołnierka?

Helga o blond włosach. Świetnie się bawiłam w tej roli. Pomysł spodobał się nie tylko mnie, podpatrujących pań było więcej i już za rok, podczas następnych rekonstrukcji, pojawiło się sporo „Helg”. Potem więc wymyśliłam sanitariuszkę. Podczas kolejnych rekonstrukcji nastąpił zalew sanitariuszek. Szybko się przeorientowałam na mieszczkę z międzywojnia. No tu już tak łatwo nie było, bo te stroje i gadzety trzeba umieć nosić i czuć epokę. Potem jeszcze lubiłam być chłopką, nawet warkocz specjalnie zapuściłam. Zresztą lubię tę postać. Ale najlepiej czuję się, odtwarzając damę z końca belle époque. To fantastyczne, bo wtedy dopiero czuję się w innej epoce, te kapelusze, parasolki, koronki... pięknie jest. Ma się inną postawę, ładniejszy chód, w ogóle człowiek inaczej się zachowuje.

W pracy naukowej specjalizuje się Pani w historii Stanów Zjednoczonych. Czy amerykańskie fascynacje są dla Pani jakąś inspiracją? W USA rekonstrukcje historyczne są chyba bardzo popularne?

Właśnie może dlatego nie mam zahamowań przed tzw. rekonstrukcją historyczną i nie uważam jej za coś złego. Wręcz przeciwnie, ale musi być spełniony warunek: musi być na wysokim poziomie. Tymczasem coraz częściej zabierają się do tego amatorzy, ludzie przypadkowi, którzy po prostu niszczą ideę historyczną i edukacyjną rekonstrukcji.

Założeniem grupy „Żelazny Orzeł” stało się od początku działalności wierne odtworzenie barw i broni żołnierzy niemieckich z września 1939 roku, odważny wybór...

Odważny, ale wynikający z potrzeby chwili, bo zaczęto odtwarzać wojsko polskie, szermując wszędzie słowami: bo czuję się Polakiem. Znacznie trudniej było pokazać, że my też się czujemy Polakami, ale wkładając niemieckie mundury, przypominamy, że to właśnie Niemcy są winni okrucieństw wojen i ich rozpętania.



Prof. Jolanta Daszyńska
w stroju z belle époque

Spotkała się Pani kiedyś z komentarzem: taka poważna profesor, a biega po polu i bawi się w wojnę?

Ludzie mówią różne rzeczy i niech tak będzie. W przeważającej mierze spotykam się z pozytywnymi opiniami, zwłaszcza że i ja, i grupa od kilku lat przypominamy głównie epizody z czasów I wojny światowej. W mundurach niemieckich uczestniczyliśmy ostatnio w inscenizacji historycznej w Strońsku, ale głównie z uwagi na sympatię do organizatorów, regionalny charakter i poziom widowiska.

Jak wyglądają przygotowania do rekonstrukcji, czy jest w czasie działań wojennych miejsce na improwizację?

Idea rekonstrukcji polega na jak wierniejszym oddaniu zdarzeń historycznych. Dobra inscenizacja musi mieć scenariusz. Świadomie używam słowa inscenizacja, nie rekonstrukcja, ponieważ odnosi się ono do umundurowania, sprzętu, broni. Te elementy staramy się jak

najwierniej odtwarzać – rekonstruować. Nie mamy jednak wpływu na zmiany warunków naturalnych i pogodowych. W miejscu, w którym kiedyś rósł las, może być pole, w innym miejscu może znajdować się przeprawa przez rzekę. Musimy naszą inscenizację dostosować do warunków. Dbamy jednak, aby prawda historyczna była zachowana. Przebieg epizodów historycznych jest wcześniej omawiany i przećwiczony. Dochodzi czasami do zabawnych sytuacji. Kiedyś do upadłego ćwiczyliśmy padanie, aby było jak najbardziej wiarygodnie. Oczywiście przy dużych przedsięwzięciach, w których uczestniczy wiele grup rekonstrukcyjnych, czasami coś wymknie się spod kontroli i wtedy improwizujemy.

Jest Pani od lat zaangażowana w popularyzację wiedzy historycznej w naszym regionie, dlaczego warto to robić?

Bo ktoś to musi robić. Impuls do działań dały mi właśnie grupy rekonstrukcyjne. To wspaniała lekcja historii. Gdy jestem rekonstruktorem, to nie jestem profesorem. Za to mogę być profesorem i opowiadać o rekonstrukcji, co nawet ostatnio miałam okazję robić, prowadząc dyskusję dotyczącą rekonstrukcji i historii na XIX Powszechnym Zjeździe Historyków w Szczecinie. To nobilitacja i cieszę się, że rekonstrukcją wreszcie zainteresowała się część historyków. Do tej pory czynili to etnolodzy, może socjologowie. Naszą, rekonstruktorów, bazą jest wiedza historyczna, ale ta prawdziwa. Organizujemy spotkania z historią, np. na rajdach motocyklowych, w szkołach, w domach kultury. Jestem zodiakalnym bliźniakiem, więc bezczynność mnie nie dotyczy! Po prostu uważam, że życie jest spełnione, gdy można coś z siebie dać.

Rozmawiała: Anna Szymanek-Jużwin



Inszenizacja historyczna w Starym Gostkowie w ramach obchodów setnej rocznicy utworzenia Legionów Polskich – 12 października 2014

Wśród spalskich lasów



Pomnik Pamięci Zamordowanych Leśników w czasie II wojny światowej w Spale



Kościół św. Idziego w Inowłodzu
Poniżej: Pilica w Inowłodzu



Za Kazimierza Wielkiego Inowódz był jednym z dziewiętnastu najważniejszych ośrodków administracyjnych w kraju. Dziś inwestując w przyszłość gminę Inowódz na tle regionu wyróżniają wyjątkowe walory historyczne oraz przyrodniczo-krajobrazowe.

Historia tych terenów, sięgająca średnio-wieczna, zaowocowała zabytkami kultury materialnej, które można podziwiać do dziś. Szczególna malowniczość miejscowego krajobrazu wynika z usytuowania w dolinie rzeki Pilicy oraz z różnorodności form ukształtowania terenu. Cechą wyróżniającą gminę jest również zalesienie, sięgające niemal dwóch trzecich powierzchni. Piękno okolicznych lasów i przestrzeni, bogactwo fauny i flory było powodem do utworzenia tu Spalskiego Parku Krajobrazowego oraz obszarów Natura 2000. Nie bez znaczenia dla turystycznej atrakcyjności gminy pozostaje jej usytuowanie w centralnej części kraju oraz w pobliżu takich aglomeracji i miast, jak: Łódź, Warszawa, Radom, Opoczno, Tomaszów Mazowiecki.

– Przynależność do UE, dzięki możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych, ma duże znaczenie dla rozwoju naszej gminy – przekonuje wójt gminy Zenon Chojnacki. – W trzech ostatnich latach gmina Inowódz korzystała ze środków unijnych. Realizowaliśmy projekty w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, inwestując przede wszystkim w infrastrukturę turystyczną oraz sprzyjającą nawiązywaniu więzi społecznych. W celu zapewnienia mieszkańcom bezpieczeństwa i poprawy jakości życia inwestowaliśmy na naszym obszarze w budowę linii oświetleniowej, budowę sieci wodociągowej, przebudowę i modernizację dróg. W latach 2011-12 przy współudziale środków z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego przeprowadziliśmy rekonstrukcję ruin XIV-wiecznego zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu.

Wójt Zenon Chojnacki zwraca uwagę, że zamek zaadaptowano na potrzeby działalności Gminnego Centrum Kultury oraz Punktu Informacji Turystycznej.

Dzięki projektom realizowanym w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki dostosowano oddziały przedszkolne do potrzeb najmłodszych uczniów, a klasy I-III wyposażono w pomoce dydaktyczne. Wiele projektów unijnych gmina realizowała za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Dolina Pilicy.

Dotychczasową współpracę z samorządem województwa łódzkiego i WFOŚiGW miejscowe władze oceniają bardzo dobrze. Wiele projektów przedłożonych w konkursach zostało sfinalizowanych umową o dofinansowanie i uzyskało wsparcie. Wymienić można roz-

budowę, adaptację i częściową rekonstrukcję ruin zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu, budowę sieci wodociągowej „Centrum” z przejściem przez Pilicę w Spale, zagospodarowanie terenu do organizacji imprez masowych oraz spotkań plenerowych i rodzinnych w Centrum Rekreacyjno-Wypoczynkowym (OSiR) w Inowłodzu, budowę linii oświetleniowej na terenie Centrum Sportowo-Rekreacyjnego w Inowłodzu, modernizację budynku świetlicy wiejskiej w Liciężnej, budowę skweru spacerowo-widokowego nad Pilicą w Inowłodzu.

Gmina Inowódz oferuje mnóstwo atrakcji turystom. Można tu podziwiać zabytki kultury materialnej i miejsca historyczne, takie jak: romański kościół św. Idziego z XI w., zrekonstruowany zamek Kazimierza Wielkiego, kościół św. Michała Archaniola z XVI w., dawną synagogę z poł. XIX w. w Inowłodzu, kaplicę prezydencką w Spale, zabytkowy park w Spale, zabudowę rezydencjalną w Spale, schron kolejowy w Konewce.

Wyjątkowym atutem gminy, przyciągającym turystów i wczasowiczów, jest możliwość wypoczynku na łonie natury podczas spływów kajakowych Pilicą, wycieczek rowerowych, konnych czy grzybobrania. Aktywnie spędzać czas można również, korzystając z bogatej oferty Centralnego Ośrodka Sportu w Spale. Gminę Inowódz warto także odwiedzić podczas imprez i wydarzeń kulturalnych, rozrywkowych oraz rekreacyjnych. Odbývają się tu ogólnopolskie Dożynki Prezydenckie, Hubertus Spalski, Spalski Jarmark Antyków i Rękodzieła oraz Wędrowny Festiwal Filharmonii Łódzkiej „Kolory Polski”.

Wójt gminy Zenon Chojnacki dodaje, że gmina stanowi ważny obszar turystyczny na mapie doliny rzeki Pilicy. Wykorzystując swe atuty jest możliwe, że stanie się centrum aktywnego wypoczynku mieszkańców województwa łódzkiego i nieodległych aglomeracji.

– Mieszkańcy ziemi inowódzkiej są życzliwymi i gościnnymi ludźmi. Należy sądzić, że turystyka będzie naszym głównym kierunkiem rozwoju w najbliższych latach i stanie się znaczącym kołem zamachowym lokalnej gospodarki, generującym miejsca pracy dla mieszkańców – mówi wójt Zenon Chojnacki.

Tekst: Krzysztof Karbowski
Fot.: Dominik Bartkiewicz

Z Żelazną Damą w tle

Przedsiębiorczość, zwłaszcza w wydaniu małych i średnich firm, nowatorstwo rozwiązań technologicznych i konkurencyjność zastosowań praktycznych oraz szeroko pojęty wizerunek wyrobów to tematy wiodące w tym wydaniu naszego magazynu. Jedną z instytucji, której dorobek warto przedstawić, jest działająca od 1991 roku Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości w Łodzi. Okazją była konferencja dla ludzi z inicjatywą pod hasłem: „Most do innowacji. Koalicja Focus SMEs na rzecz innowacyjności i konkurencyjności przedsiębiorstw regionu łódzkiego”.

Moderatorem konferencji była prof. Zofia Wysokińska, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, a wykłady obejmowały m.in. tematykę polityki przemysłowej unii, internacjonalizacji i misyjnej roli małych firm, transferu wiedzy, ochrony własności intelektualnej w przedsiębiorstwach, standardów współpracy instytucji otoczenia biznesu oraz usług Ośrodka Enterprise Europe Network przy Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości, który jest organizatorem i współorganizatorem międzynarodowych spotkań biznesowych w Polsce i za granicą. Dzięki pracy ośrodka ponad 140 firm z regionu łódzkiego nawiązało relacje gospodarcze z firmami zagranicznymi. Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości zaaranżowała i koordynowała spotkania B2B w Łodzi z firmami niemieckimi, słoweńskimi, francuskimi, tureckimi, włoskimi, walońskimi, hiszpańskimi, kazachskimi, azerskimi. Ośrodek Enterprise Europe Network, jedyny w regionie łódzkim, działa od 2008 r., pomagając przedsiębiorcom naszego województwa w innowacyjnym rozwoju i ekspansji na międzynarodowych rynkach. Enterprise Europe Network skupia ok. 600 ośrodków w Europie, w Azji, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce.

Działalność ośrodka przy Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości to także seminaria, warsztaty, konferencje, dotyczące integracji europejskiej, zagranicznych rynków, innowacyjnego rozwoju, w tym z wykorzystaniem dofinansowania z europejskich programów, współpracy biznesu i nauki. Uczestniczyło w nich ponad 2,5 tys. osób.

Kiedy w 1991 roku prof. Jerzy Dietl wystąpił z ideą utworzenia fundacji, była to sugestia spontaniczna. – Takie to były czasy,

które wspominam z pewnym rozrzwinięciem i wzruszeniem. Po 4 czerwca odczuwałem potrzebę spłacenia, choćby w części, długu za zaufanie, jakim mnie obdarzono. Jako Wielkopolanin, a ponadto ekonomista, byłem przekonany, że to właśnie działania na rzecz rozwoju przedsiębiorczości stanowią podstawowy warunek rozwoju ekonomicznego i społecznego naszego państwa – wspomina dziś prof. Jerzy Dietl. – Trzeba więc było uruchomić oddolne obywatelskie działania na rzecz popierania przedsiębiorców. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasza inicjatywa będzie jedną z wielu i dopiero rozliczne działania znajdą pozytywny odźwięk społeczny, i to po wielu latach. Myślę, że się udało.

Prezes Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości dr Ewa Sadowska-Kowalska zdaje sobie sprawę, że istotny był wtedy kontakt z prelegentami i promocja miejscowego biznesu wobec zapraszanych gości. Byli to wybitni przedstawiciele rządu, samorządu oraz UE. Przy ul. Piotrkowskiej 86 kilkakrotnie gościli m.in. prof. Leszek Balcerowicz, prof. Zbigniew Brzeziński, premierzy prof. Marek Belka i Jan Krzysztof Bielecki, minister Andrzej Olechowski, minister Witold Modzelewski, prof. Hanna Gronkiewicz-Waltz, komisarz UE dr Janusz Lewandowski, mer Lyonu Michel Noir, prezes Giełdy Papierów Wartościowych dr Wiesław Rożucki, dr Lesław Paga i poseł do Parlamentu Europejskiego dr Jacek Saryusz-Wolski.

– Wyróżnieniem dla naszego Forum Przedsiębiorczości była wizyta w 1991 r. lady Margaret Thatcher, która zgodziła się być honorowym członkiem Klubu Przedsiębiorczości, oraz przedstawiciele Kongresu USA, między innymi Catherine Marshall – wspomina prezes Ewa Sadowska-Kowalska. W czerwcu w budynku fundacji odsłonięta została tablica upamiętniająca wizytę byłej premier Wielkiej Brytanii.

W ośrodku Enterprise Europe Network przy FRP blisko 3 tys. klientów skorzystało ze specjalistycznych, zindywidualizowanych usług doradczych. Poprzez audyty in-



Pod tablicą upamiętniającą wizytę Margaret Thatcher, od lewej: prezes FRP dr Ewa Sadowska-Kowalska, prof. Jerzy Dietl, założyciel fundacji, członek zarządu FRP dr Małgorzata Kurzyniec-Sikorska, prof. Tomasz Domański, członek Rady Fundacji. Poniżej: Podczas konferencji „Most do innowacji”



nowacyjne i technologiczne firmy uzyskują diagnozę możliwości poprawy konkurencyjności i umiędzynarodowienia z rekomendacjami wdrożenia innowacji technologicznych, procesowych, organizacyjnych, marketingowych (ponad 200 wykonanych audytów). Oferty współpracy handlowej, technologicznej lub udziału w europejskich programach badawczych są wprowadzone do unikalnej bazy ofert kooperacyjnych, zawierającej profile firm z 54 państw Unii Europejskiej i 26 państw stowarzyszonych i trzecich.

Tekst: Włodzimierz Mieczkowski



60 lat Opery Łódzkiej



Balet Teatru Wielkiego

Wystawienie „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki 18 października 1954 roku pod szyldem „Opera Łódzka” było w dziejach Łodzi wydarzeniem historycznym. Choć teatr ten nie posiadał jeszcze własnej sceny (korzystał gościnnie ze scen teatrów Nowego oraz Jaracza), był instytucją samodzielną, mającą swój program działania.

To było długo oczekiwane w Łodzi wydarzenie. Do jego realizacji doszło za sprawą Stowarzyszenia Przyjaciół Opery w Łodzi, na którego czele stał prof. Kazimierz Sikorski. Stowarzyszenie powierzyło kierownictwo artystyczne nowej instytucji prof. Mieczysławowi Drobnerowi, stanowisko kierownika muzycznego oraz funkcję pierwszego dyrygenta prof. **Władysławowi Raczkowskiemu**, a pieczę nad sprawami administracyjnymi Sabinie Nowickiej.

O powstaniu w Łodzi stałej sceny operowej myślano już pod koniec XIX wieku, kiedy Teatr Łódzki, zwany Operą Łódzką, z powodzeniem wystawił „Halkę” Stanisława Moniuszki i to – poza partiami solowymi – siłami amatorskimi. Kolejnym ważnym wydarzeniem było zorganizowanie pod koniec kwietnia 1924 roku zebrania tymczasowego komitetu do spraw utworzenia towarzystwa udziałowego „Opera i Operetka w Łodzi”.

W 1926 roku powstało nawet „Towarzystwo Operowe”, które rozpoczęło działalność, wystawiając na scenie Teatru Miejskiego „Halkę”. Był jednak czas, kiedy wydawało się, że opera w Łodzi w ogóle nie powstanie. Pisano, że „Opera w Łodzi to biały kruk (...) jest to bowiem sztuka nader skomplikowana, bo oprócz śpiewaków solowych, chóru i orkiestry, musi mieć jeszcze balet, doskonałą oprawę sceniczną, dekoracje, kostiumy, efekty świetlne, a nade wszystko świadome celu kierownictwo muzyczne i reżyserskie. Wszystko to wymaga

ogromnego nakładu pieniędzy, na co miasto przemysłu zdobyć się nie może”.

Po zakończeniu II wojny światowej klimat okazał się sprzyjający. Reaktywowano Konserwatorium Muzyczne, przekształcone w krótkim czasie w Państwową Wyższą i Państwową Średnią Szkołę Muzyczną z prężnie działającymi wydziałami wokalnymi, powstała łódzka filharmonia, przybył też do Łodzi znakomity chórmistrz, dyrygent i kompozytor Władysław Raczkowski, którego niestrudżonym działaniem w głównej mierze opera łódzka zawdzięcza swe istnienie.

Pierwsze lata działalności były organizacyjnie trudne. Zmieniło się to po 12 latach, po otrzymaniu własnego gmachu i najnowocześniejszej w kraju sceny, której działalność, jako Teatr Wielki, zainaugurowano 19 stycznia 1967 roku „Halką”. „Drugą młodość” teatr otrzymał w 2013 roku, kiedy 6 kwietnia po generalnym remoncie po raz kolejny inaugurował działalność, kontynuując, rozpoczętą przed laty, bogatą pod względem artystycznym historię.

W tym roku przypada 60 lat od wystawienia pierwszego spektaklu przez Operę Łódzką w 1954 roku. Tak o tym jubileuszu mówi dyrektor Teatru Wielkiego w Łodzi **Wojciech Nowicki**:

– Jubileusz 60-lecia Opery Łódzkiej, której Teatr Wielki czuje się godnym spadkobiercą, to wyjątkowa okazja, aby ulotną sztukę teatru zachować dla potomnych. Jubileusz ten jest wydarzeniem tym bardziej podniosłym, że zechciał go objąć honorowym patronatem prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski, co stanowi dla nas bardzo radosne i nobilitujące wyróżnienie, dostarczając powodów do satysfakcji, ale i stawiając dużą odpowiedzialność. Chcąc wydarzenie to uczcić w najbardziej godny

sposób, przygotowaliśmy z tej okazji spektakl „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki. To ta sama opera, którą Opera Łódzka rozpoczynała swoją bogatą historię.

Reżyserem wystawienia jest Krystyna Janda, kierownictwo muzyczne sprawuje Piotr Wajrak. W przedstawieniu publiczność łódzka usłyszy: Małgorzatę Walewską (gościnnie), Tomasza Koniecznego (gościnnie) oraz naszych utalentowanych solistów: Patrycję Krzeszowską, Olgę Maroszek, Zenona Kowalskiego, Dominika Sutowicza. W spektaklu biorą także udział wszystkie zespoły Teatru Wielkiego w Łodzi: chór, balet, chór dziecięcy oraz orkiestra.

Uroczystej premierze „Strasznego dworu” towarzyszy jubileuszowa wystawa, zawierająca 350 zdjęć, prezentujących artystyczne dzieje łódzkiej opery od momentu jej powstania aż do chwili obecnej. Przygotowaliśmy także wydawnictwo jubileuszowe z płytą DVD oraz 55-minutowy film dokumentalny, który zostanie zaprezentowany podczas jubileuszowego wieczoru, dokładnie 60 lat po pierwszym wystawieniu spektaklu przez powstały w Łodzi stały zespół operowy. Przypomnienie tej historii z pewnością da powód do dumy z osiągnięć łódzkiej opery i baletu! Taką historię warto uwiecznić!

Tekst: Marek Chudobiński

Joanna Woś, solistka Teatru Wielkiego w Łodzi

O stanie środowiska

Sejmik Województwa Łódzkiego podczas 52. sesji przyjął kilka interesujących informacji. Radni zapoznali się z raportem o stanie środowiska w województwie łódzkim, wysłuchali sprawozdania z realizacji wojewódzkiego programu opieki nad zabytkami oraz przyjęli informację o realizacji zadań oświatowych w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez samorząd Województwa Łódzkiego za rok szkolny 2013/2014.



Stan środowiska naturalnego w naszym regionie omówili: Piotr Maks, łódzki wojewódzki inspektor ochrony środowiska, oraz Krzysztof Wójcik, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Łodzi. Pierwszy z nich zapoznał radnych m.in. z podstawami prawnymi technicznych aspektów prowadzenia kontroli przez IOŚ w zakładach na terenie województwa łódzkiego, kategoriami tych kontroli, rodzajami, a także z działalnością inspekcyjną w 2013 roku. Z danych wynika, że skontrolowano w ubiegłym roku około 30 proc. (1646) zakładów, znajdujących się w ewidencji (5327). Piotr Maks zwrócił uwagę radnych na znaczny wzrost liczby interwencji, dotyczących gospodarowania odpadami (o ok. 30 proc.) oraz uciążliwości hałasu przemysłowego i komunikacyjnego. O wynikach pomiaru hałasu informował sejmik także Krzysztof Wójcik. Dyrektor WIOŚ zaprezentował mapę stanu ekologicznego wód powierzchniowych w naszym regionie, tabelę zużycia nawozów sztucznych oraz przybliżył radnym wojewódzki system monitoringu jakości powietrza.

Kolejnym punktem w porządku obrad sesji było wystąpienie Ewy Paturalskiej-Nowak, dyrektor Biura Planowania Przestrzennego Województwa Łódzkiego, która przybliżyła radnym stan realizacji wojewódzkiego programu opieki nad zabytkami w latach 2012-2013. Posługując się prezentacją multimedialną, dyrektor omówiła



m.in. regionalny system zarządzania dziedzictwem kulturowym oraz zapoznała zebranych z działaniami rewitalizacyjnymi w naszym regionie.

Radni mieli także okazję obejrzeć zdjęcia najciekawszych inwestycji; wiele z nich otrzymało nagrody w ogólnopolskich konkursach architektonicznych i związanych z przestrzenią publiczną. Sejmik przyjął wspomnianą informację z realizacji zadań oświatowych w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez samorząd Województwa Łódzkiego za rok szkolny 2013/2014, a także informację o oświadczeniach majątkowych za 2013 rok, złożonych przez radnych Sejmiku Województwa Łódzkiego, członków zarządu województwa, kierowników wojewódzkich samorządowych jednostek organizacyjnych itp.

Tekst: Rafał Jaśkowski





Hotel Savoy

Przedsmak nowoczesności

Ciekawym momentem w historii łódzkiej sztuki i architektury były lata 1908-1914, kiedy po przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego po rewolucji 1905 roku ta prawie półmilionowa metropolia wkroczyła w ostatni etap swojego spektakularnego, wielkomiejskiego rozwoju, zakończonego wybuchem wielkiej wojny.

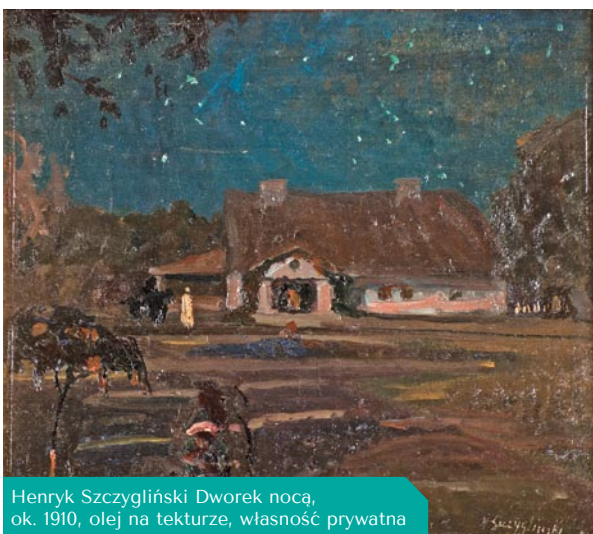
Rozwój ten możliwy był dzięki lodzermenschom, inwestującym w budowę obiektów architektury, prywatnych i publicznych, społecznikom, którzy nad Łódką organizowali życie kulturalne, i artystom, zaszczepiającym tu osiągnięcia kształtującego się w Europie modernizmu. Jakie były zatem łódzkie początki nowoczesności?

Najbardziej widoczną pamiątką po wczesnym modernizmie są służące po dziś dzień łódzianom gmachy: funkcjonalne i solidne, wzniesione z najlepszych materiałów, a przy tym wciąż efektowne. Nowe myślenie o architekturze, rezygnujące z nadmiaru zdobieni na rzecz szlachetnej prostoty i funkcjonalności, przybyło do Łodzi z Berlina. Nie jest tajemnicą, że wiele projektów zamawiano wówczas u znanych twórców berlińskich i wiedeńskich. Tym pierwszym zawdzięczamy pierwsze w Łodzi konstrukcje żelbetonowe. Nowatorskie połączenie stali i betonu zastosowane zostało w secesyjnej elektrowni w imperium Karola Scheiblera na Księżym Młynie, wybu-

dowanej w 1910 roku według projektu Alfreda Frischa, Łotysza wykształconego na politechnice w Berlinie. Według projektu wiedeńczy-

wstrzymały niepokoje społeczne w 1905 roku, prace wznowiono trzy lata później, a w 1911 roku nad nawami położono żelbetonowe stropy, o czym warto pamiętać, odwiedzając ten imponujący, neogotycki gmach przy Piotrkowskiej 265. Przecznice dalej, pod numerem 283, znajduje się równie efektowna świątynia łódzkich ewangelików, czyli kościół św. Mateusza. Jej surowa i dostojna szata, nawiązująca do romanizmu nadreńskiego, jest dziełem berlińczyka Franza Schwechтена i przypomina jego Kaiser-Wilhelm-Gedächtniskirche w Berlinie. Także i te wnętrza kryją żelbetonową konstrukcję, tym razem zastosowaną w konstrukcji kopuły z 1913 roku. Budowę obu świątyń przerwał wybuch I wojny światowej, ostateczny kształt uzyskały dopiero pod koniec lat 20., stylistycznie jednak reprezentują epokę wcześniejszą, czyli przełamywanie historyzmu przez wczesny modernizm.

Kolejną ważną realizacją z tego okresu, która służy łódzianom do dziś, jest wzniesiony w latach 1909-11 masywny gmach Szkoły

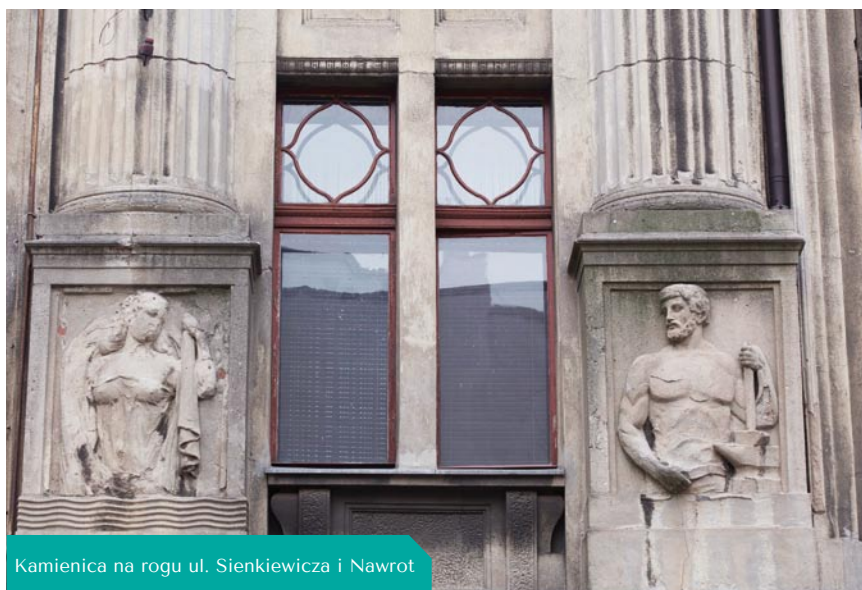


Henryk Szczygliński Dworek nocą, ok. 1910, olej na tekturze, własność prywatna

ka Siegfrieda Sterna na początku XX stulecia zaczęto wznosić obecną katedrę, wówczas największą w mieście świątynię katolicką pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Budowę



Okładka miesięcznika *Museion* ROK II. MCMXII ZESZYT XI KRAKÓW, własność prywatna



Kamienica na rogu ul. Sienkiewicza i Nawrot

Zgromadzenia Kupców przy ulicy Narutowicza 68, po 1945 przejęty przez Uniwersytet Łódzki, obecnie remontowany na potrzeby rektoratu. Obiekt ten był bardzo nowoczesny jak na tamte czasy, o czym świadczyły, oprócz żelbetonowych stropów, instalacja centralnego ogrzewania i wodociągi, prawdziwe luksusy w ówczesnej nieskanalizowanej Łodzi... Nowoczesne myślenie autorów budynku, łódzkich architektów Gustawa Landaua-Gutentegera i Piotra Brukalskiego, przejawiało się w funkcjonalnym rozplanowaniu obiektu na potrzeby dydaktyczne oraz oszczędnym, zgeometryzowanym detalu fasad zewnętrznych. Regularny rytm dużych, prostokątnych okien, podkreślających konstrukcję, zapowiadał modernistyczne myślenie, kontynuowane w okresie międzywojennym.

Inne ówczesne gmachy użyteczności publicznej, które przypisać możnaczesnemu modernizmowi, to m.in. łódzki „drapacz chmur”, czyli siedmiopiętrowy hotel Savoy (1911), wybudowane w latach 1909-13 ze składek społecznych Niemieckie Gimnazjum Reformowane (obecnie budynek, opuszczony przez Wydział Filologiczny UŁ, czeka na kupca), monumentalny Bank Handlowy, wzniesiony w latach 1911-13 (dziś PKO BP na rogu al. Kościuszki i 6 Sierpnia), czy najbardziej nowoczesna w tym gronie siedziba Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich (przez wiele lat siedziba Banku Pekao SA, obecnie samorządu województwa przy ul. Roosevelta 15). Jej projekt zamówiony został w berlińskim biurze architektonicznym Wilhelma Martensa, europejskiego specjalisty w dziedzinie budownictwa bankowego, a wieńczące wejście główne dwie rzeźby z szarego

piaskowca sprowadzone zostały z pracowni profesora Hermanna Hofsensa z Berlina. Figury dwóch antycznych herosów na płaskim portalu: boga handlu Hermesa i opiekuna rzemiosł Hefajstosa stanowią przykład wczesnomodernistycznej rzeźby europejskiej, inspirowanej sztuką starożytnej Grecji i Rzymu oraz włoskiego renesansu i zapowiadają kontynuowany w latach 20. styl, określany mianem nowego klasycyzmu. Jednym z jego najwybitniejszych reprezentantów na gruncie polskim był urodzony w Łodzi malarz, grafik i wszechstronny projektant Wacław Borowski (1885-1954). I chociaż artysta opuścił nasze miasto w 1904 roku, udając się na studia do krakowskiej ASP, a następnie do Paryża, warto przypomnieć jego zasługi dla rozwoju nowoczesności.

Borowski był bowiem kierownikiem artystycznym elitarnego miesięcznika „*Museion*”, poświęconego literaturze i sztuce, wydawanego w latach 1911-13 w Krakowie. Pismo propagowało estetykę nowego klasycyzmu zarówno w treści, jak i szacie graficznej, za którą odpowiedzialny był łódzianin. Jego autorstwa są stylizowane okładki, ilustracje i winiety o zamkniętych kompozycjach, pełne harmonii i wyrafinowanej elegancji, w repertuarze form sięgające do włoskiego renesansu. Być może w „*Museionie*” inspiracji szukał nieznany dziś autor klasycyzujących płaskorzeźb, zdobiących jedną ze śródmiejskich kamienic, na rogu dzisiejszych ulic Sienkiewicza 52 i Nawrot. Wzniesiona w 1913 roku, prawdopodobnie przez autora pochodzenia rosyjskiego (na archiwalnym projekcie widnieje podpis inżyniera Lwa Donskiego) pięciokondygnacyjna bryła tej masywnej, czteroskrzydłowej budowli otrzymała typowe dla wczesnego modernizmu

klasyczne podziały elewacji, a okna balkonowe pierwszego piętra zdobią cztery pary płasko rzeźbionych płycin ze stylizowanymi w antycznym duchu postaciami, być może Afrodyty, jej męża Hefajstosa oraz kochanka Aresa, na co wskazywałyby ich atrybuty. Skąd wybór greckiego trójkąta bóstw do dekoracji łódzkiej kamienicy, pozostaje tajemnicą czekającą na badania ikonograficzne, zwłaszcza w kontekście analogii tych dzieł z lwowskimi płaskorzeźbami Zygmunta Kurczyńskiego z tego samego okresu.

Na monograficzne opracowanie czeka również malarska i graficzna spuścizna Henryka Szczyglińskiego (1881-1944), innego zapomnianego łódzkiego modernisty. Po studiach w Monachium i Krakowie ten interesujący pejzażysta, ulubiony uczeń Jana Stanisławskiego, powrócił do Łodzi w 1909 roku i włączył się w wartki nurt życia kulturalnego i artystycznego, kwitnącego zwłaszcza w słynnej cukierni Aleksandra Roszkowskiego przy Piotrkowskiej 76. Zachowane prace z tego okresu, nokturny i świetliste pejzaże, ujawniają typowe dla młodopolskiego modernizmu cechy: syntetyzowanie w duchu grafiki japońskiej, eksperymenty z kompozycją, fascynację żywiołami natury i rodzimym pejzażem, także podłódzkim. Nic zatem dziwnego, że nastrojowe nokturny i wyśmakowane kolorystycznie widoki wiejskie Szczyglińskiego wciąż cieszą się zainteresowaniem łódzian. Warto zatem przypominać dorobek naszych pierwszych modernistów, także tych działających i odnoszących sukcesy poza rodzinnym miastem.

Tekst: Monika Nowakowska

Czekanie na Chińczyków

Jak współpracować z Chinami, tamtejszym biznesem i władzami lokalnymi – to temat III Ogólnopolskiej Konferencji Współpracy Międzynarodowej Samorządów, w której uczestniczyli goście z całej Polski.

Dwie pierwsze edycje konferencji odbyły się w Poznaniu. Spotkanie dotyczące Chin zdecydowano się przenieść do Łodzi, bo nasz samorząd ma duże doświadczenie w kontaktach z administracją Państwa Środka.

– Doceniamy to, a współpraca regionalna jest dla nas bardzo ważna. W ostatnich latach polskie i chińskie samorządy podpisały aż 30 porozumień o partnerstwie – podkreślał Xu Jian, ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce, goszczący w Łódzkim Regionalnym Parku Naukowo-Technologicznym.

Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, przypominał, jak Łódzkie przecierało szlaki na chińskim rynku. Mówił o pociągu towarowym z Łodzi do Chengdu i łódzkim przedstawicielstwie w tym mieście.

– Władze województwa i Łodzi są bardzo aktywne. Bywam tu przynajmniej raz w tygodniu i, jak tak dalej pójdzie, to chyba otworzymy w Łódzkiem przedstawicielstwo MSZ – zażartowała Katarzyna Kacperczyk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Aktywność naszych samorządowców podkreślał też Olgierd Dziekoński, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Dzięki kontaktom Łódzkiego z Chinami zdecydowano, że Województwo Łódzkie w przy-



szłym roku będzie gospodarzem Forum Polska-Chiny!

Wykład otwierający wygłosił prof. Kerry Brown z Uniwersytetu w Sydney, znawca chińskiej gospodarki. Profesor mówił, przed jakimi wyzwaniem stoją dziś Chiny. Okazuje się, że niewiele ponad połowa PKB Chin to zasługa popytu wewnętrznego. W rozwiniętych gospodarkach wskaźnik ten jest znacznie wyższy. Profesor przewiduje, że najbliższe lata będą stać pod znakiem zwiększania konsumpcji Chińczyków. Gospodarka tego kraju nie będzie w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, więc niezbędne będzie otwarcie się na międzynarodowe rynki. I to jest szansa dla Polski. Wśród rodzimych produktów, które mają szansę zaistnieć na chińskim rynku, wymienia się produkty spożywcze. Wymiana handlowa między Polską i Chinami osiąga wartość 14,8 mld dolarów. 400 mln dolarów to wartość bezpośrednich chińskich inwestycji w Polsce.

– Te działania wynikają z naszego przekonania, że zbliżenie z chińską gospodarką to ogromna szansa dla firm z naszego regionu. Tę szansę już wykorzystują m.in. Hatrans, obsługujący połączenie towarowe z Chengdu, i Centrum Handlowe Ptak, które nawiązało współpracę z Grupą Sheng Di. Wkrótce nasi sadownicy będą tam wysyłać jabłka. Szykujemy się na inwestycje kapitału chińskiego w regionie – mówi marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Zdaniem Macieja Łaskiego, dyrektora Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, w ostatnich latach rośnie liczba polskich samorządów, współpracujących bądź zainteresowanych nawiązaniem współpracy z chińskimi władzami lokalnymi. Do Polski coraz częściej przyjeżdżają delegacje z chińskich miast i prowincji.

Podczas spotkania zaprezentowany został „Przewodnik współpracy z chińskimi władzami lokalnymi”, opracowany w Zakładzie Azji Wschodniej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Wydawnictwo ma dostarczyć wiedzy teoretycznej i praktycznych porad, ułatwiających nawiązywanie kontaktów z chińskimi partnerami.

Organizatorem konferencji był Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, a projekt był współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Serwis dla pociągów

Zakończona została budowa zaplecza technicznego Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Najnowocześniejsze w Polsce centrum serwisowe pociągów obejrzał marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, a następnie goście Kongresu Kolejowego, odbywającego się w Łodzi.

Budowa centrum w pobliżu dworca Łódź-Widzew trwała dwa lata. W potężnej hali serwisowej znalazły się: myjnia automatyczna, stanowiska odladzania, laserowe stanowisko do pomiarów zestawów, waga dla pociągów. W obiekcie będą prowadzone bieżące utrzymanie, konserwacja i naprawy taboru kolejowego.

W konferencji, zorganizowanej w związku z otwarciem zakładu, uczestniczyli



przedstawiciele władz województwa oraz Christian Spichiger, prezes firmy Stadler Polska, dostarczającej pociągi ŁKA.

W budynku znajdować się będzie także magazyn części zapasowych, warsztaty oraz pomieszczenia socjalne dla pracowników.

Generalnym wykonawcą zaplecza była firma Trakcja PRKiI SA. Inwestycja kosztowała 55 mln zł.

Uroczysty apel

W rocznicę przybycia w 1935 roku na stałe do Sieradza 31. Pułku Strzelców Kaniowskich, jednostka wojskowa w tym mieście obchodziła swoje święto. W uroczystości udział wzięła wicemarszałek województwa Dorota Ryl.

15. Sieradzka Brygada Wsparcia Dowodzenia ma znaczenie dla polskich sił zbrojnych, zabezpiecza bowiem systemy łączności. Wyróżnieni żołnierze otrzymali odznaczenia i medale.

Na uroczysty apel przyjechały pododdziały reprezentacyjne z Warszawy oraz orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego, które na koniec dały uroczysty pokaz musztry parady i wojskowej defilady. Sieradzanie mogli obejrzeć nowoczesny sprzęt wojskowy. Była także możliwość zwiedzenia koszar.

Prezydent RP w Łodzi



Prezydent RP Bronisław Komorowski wziął udział w centralnej inauguracji roku akademickiego polskich uczelni medycznych w Centrum Kliniczno-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. W inauguracji uczestniczyli rektorzy uczelni medycznych z całego kraju. Podczas uroczystości prezydent Broni-

śław Komorowski złożył gratulacje studentom, rozpoczynającym naukę na pierwszym roku studiów.

Prof. Paweł Górski, rektor Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, zwracając się do studentów podkreślił, że na uczelni medycznej, która ma służyć ludziom, ogromne znaczenie ma odpowiedzialność za drugiego człowieka.

Podczas uroczystości najlepsi studenci odebrali indeksy, a najlepszy student otrzymał tablet z rąk marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia. W tym roku łódzki UM przyjął prawie 2900 osób spośród 20 tysięcy kandydatów. Najpopularniejsze kierunki studiów to stomatologia, kierunek lekarski i farmacja.

Mamy strategię

Makroregion centralnej Polski, czyli województwa łódzkie i mazowieckie, ma swoją strategię. Na konferencji w Radziejowicach koło Żyrardowa marszałkowie obu województw: łódzkiego Witold Stępień i mazowieckiego Adam Struzik przedstawili dokument. W spotkaniu uczestniczyli także eksperci, biorący udział przy tworzeniu strategii, oraz szefowie biur planowania obu regionów.

Głównym założeniem koncepcji strategii rozwoju makroregionu Polski centralnej 2030 jest wzmacnianie i lepsze wykorzystanie potencjałów rozwojowych oraz wzrost konkurencyjności na arenie międzynarodowej. Kluczowym obszarem współpracy obu województw, tworzących jeden makroregion, są nauka oraz działalność badawczo-rozwojowa. – Zarówno Mazowsze, jak i Łódzkie są znaczącymi ośrodkami kształcenia, badań, innowacji oraz wdrażania nowych technologii. Te dziedziny są zaś istotnym elementem rozwoju wszystkich sektorów nowoczesnej gospodarki – podkreślał marszałek Adam Struzik.

Duże znaczenie w strategii odgrywa również współpraca w zakresie transportu osób i towarów. Marszałkowie otwarcie mówili o potrzebie powstania kolei dużych prędkości. Była też mowa o centralnym porcie lotniczym pomiędzy Łodzią i Warszawą.

W koncepcji uwzględniono też takie dziedziny, jak produkcja rolno-spożywcza, prze-

mysł kreatywny i farmaceutyczny oraz usługi medyczne.

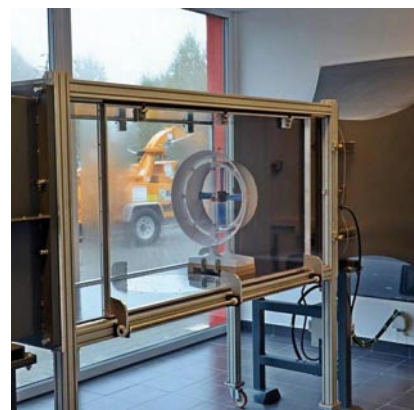
Dla obu województw ważne są klastry międzyregionalne w różnych gałęziach gospodarki, m.in. tekstylno-odzieżowej, sadownictwie, farmacji. Mazowieckie bardzo liczy na doświadczenia łódzkiego w dziedzinie bio- i nanotechnologii. Nieraz podkreślano, że łódzkie uczelnie i ośrodki badawcze są wiodące w tej dziedzinie w kraju.

Eksperti oraz przedstawicielka ministerstwa infrastruktury zgodzili się, że powstał bardzo dobry dokument.

– Jednak nawet najlepsza strategia tylko wtedy ma znaczenie, kiedy jest skutecznie realizowana. A więc sukces tego dokumentu zależy od nas – podkreślał marszałek Witold Stępień i zwrócił uwagę na środki unijne oraz centralne, po które województwa będą mogły sięgać jako makroregion. – Wnioskując o pieniądze do Unii Europejskiej w Regionalnym Programie Operacyjnym będziemy wpisywać ponadregionalny charakter projektów i to będzie nasz bonus do uzyskania większych pieniędzy – mówił Witold Stępień.

Strategię, która jest już po konsultacjach społecznych, marszałkowie podpisali i przekazali do Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Tam dokument otrzyma ostateczny kształt i zostanie przekazany do akceptacji Radzie Ministrów.

Bioenergia regionu łódzkiego



Centrum Transferu Technologii w Obszarze Odnawialnych Źródeł Energii, będące zapleczem laboratoryjnym i bazą techniczną Klastra Bioenergia dla Regionu zostało otwarte w Konstantynowie Łódzkim. Uroczystość była połączona z prezentacją tunelu aerodynamicznego oraz oferty Centrum Transferu Technologii w Obszarze Odnawialnych Źródeł Energii dla przedsiębiorstw i samorządów lokalnych. W spotkaniu uczestniczyli m.in. marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i burmistrz Konstantynowa Łódzkiego Henryk Brzyszczyk.

Celem działalności Centrum Technologii w Obszarze Odnawialnych Źródeł Energii jest zwiększenie innowacyjności przedsiębiorstw w Klastrze Bioenergia dla Regionu oraz zwiększenie udziału innowacyjnych produktów i usług polskiej energetyki odnawialnej w rynku światowym. Operatorem jest Centrum Badań i Innowacji Pro-Akademia, pierwsza w Polsce profesjonalna organizacja pożytku publicznego o profilu naukowym, zrzeszająca nauczycieli akademickich i ekspertów społeczno-gospodarczych. Zespół tworzy ponad 100 ekspertów z zakresu nauk społecznych i technicznych, w tym pracownicy naukowcy, uznawani w środowisku biznesowym i akademickim.

**„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej**

Impuls niepodległości

Jesienią 1914 roku w sąsiedztwie Łodzi rozegrała się najbardziej złożona operacja manewrowa okresu I wojny światowej na froncie wschodnim, określana mianem bitwy łódzkiej. Jej skutkiem była ewakuacja władz rosyjskich, a miasto znalazło się pod kontrolą niemiecką. Z inicjatywy nowych władz okupacyjnych Łódź stała się siedzibą guberni, obejmującej miasto i przedmieścia.

W mieście przystąpiono do tworzenia zależnych od okupanta struktur administracyjnych, które miały być przejawem liberalizmu i przychylności rządu niemieckiego wobec Łódzian. Pierwszym etapem tego zadania było utworzenie 4 lutego 1915 roku Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji, mającego za zadanie kierowanie administracją miejską i przejęcie administracji cywilnej na zajętych obszarze.

W momencie wybuchu wojny łódzianie, niezależnie od działań władz okupacyjnych, zaczęli podejmować inicjatywy wyłonienia przedstawicielstwa miejscowego społeczeństwa, mającego spełniać pomocnicze funkcje administracyjne i porządkowe w mieście w okresie nasilonych walk. Wraz z początkiem sierpnia 1914 roku zawiązano tak zwaną Radę Czternastu, będącą formą komitetu obywatelskiego, która 10 sierpnia 1914 roku przekształciła się w Główny Komitet Obywatelski.

Kolejnym krokiem w tworzeniu samorządu miasta Łodzi z inicjatywy okupanta było wydanie ustawy municypalnej przez feldmarszałka Paula von Hindenburga, naczelnego dowódcy wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Tym samym traciły moc prawną wszelkie przepisy o zarządzie miejskim na obszarze położonym po zachodniej stronie Wisły. Ustawa municypalna dotyczyła 21 miast, w tym Łodzi. Główny Komitet Obywatelski zawiesił więc swoją działalność 30 czerwca 1915 roku, przekazując od 1 lipca zarząd miasta powołanej radzie miejskiej i magistratowi. Na mocy wspomnianej ustawy gminy otrzymały osobowość prawną, której nie posiadały dotychczas, oraz prawo do działalności samorządowej pod kontrolą władz okupacyjnych. Organami samorządu miejskiego były rada miejska i magistrat z burmistrzem na czele. Do ich kompetencji należało zarządzanie majątkiem miejskim, nadzór nad urządzeniami służącymi bezpieczeństwu i użyteczności publicznej. Rady miejskie wybierali w wyborach kural-

nych obywatele, którzy płacili podatki. Rada była organem uchwałodawczym i kontrolującym. Magistrat pełnił rolę organu wykonawczego. Nadzór nad całością sprawował cesar-



sko-niemiecki prezydent policji. Rady miejskie w miastach powyżej 200 tys. mieszkańców liczyły 36 członków. Burmistrzów mianował naczelnik administracji cywilnej, pozostałych członków magistratu wybierała rada miejska poprzez głosowanie, a zatwierdzały władze okupacyjne. Urzędowym językiem był język polski, a w kontaktach z administracją niemiecką język niemiecki. Rada pełniła funkcje opiniotwórcze, kontrolne i uchwałała projekty dotyczące statutu instytucji miejskich, budżetu i finansów. W łódzkiej radzie miejskiej zasiadało 36 osób, po 12 z każdej grupy wyznaniowej (katolików, ewangelików i żydów), wybieranych przez obywateli w tajnym głosowaniu. Prawo głosu mieli mieszkańcy Królestwa Polskiego powyżej 25. roku życia, mogący wykazać się dwuletnim zamieszkaniem w Łodzi. Obieralność przysługiwała mężczyznom co najmniej 30-letnim, władającym językiem polskim w mowie i piśmie. Nowością było dopuszczenie kobiet do głosowania, właścielek nieruchomości, co było przełomem w prawodawstwie. Samorząd miejski miał zarządzać majątkiem miejskim, troszczyć się o sprawy gospodarcze, zwłaszcza o zaopatrzenie ludności w żywność i artykuły pierwszej potrzeby, zarządzać przedsiębiorstwami użyteczności

publicznej, oświatą i miejską policją, opieką społeczną i opieką zdrowotną. Po raz pierwszy w dziejach łódzkiego samorządu 36 radnych rady miejskiej mianowano 1 stycznia 1917 roku. Nominacji dokonał prezydent policji Martin von Oppen. Radę utworzyło 7 osób wyznania katolickiego, 18 ewangelików i 11 żydów. Rada zebrała się tylko raz i uległa rozwiązaniu w związku z wyborami. W wyborach do rady miejskiej w Łodzi obowiązywała ordynacja wyborcza dla miast Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego z 1 listopada 1916 roku. Spośród 48 tys. uprawnionych w Łodzi na listy wyborcze zapisało się 32 tys. osób. Wyborców podzielono na 6 kuri, przyznając każdej po 10 radnych.

I tworzyła inteligencja zawodowa (778 osób), II wielcy przedsiębiorcy (568 osób), III drobni przedsiębiorcy (6549 osób), IV właściciele domów (3224 osób), V płatnicy podatków mieszkaniowych (3442 osób), VI robotnicy oraz drobnomieszczaństwo (17656 osób). Kampania wyborcza rozpoczęła się w grudniu 1916 roku. Powstało 17 komitetów, które złożyły 33 listy kandydatów. Wybory odbyły się między 15 i 24 stycznia 1917 roku w poszczególnych kuriach. Wzięło w nich udział 25 tys. osób, czyli ok. 53% uprawnionych do głosowania. W łódzkiej radzie miejskiej zdecydowaną przewagę uzyskały burżuazja i sfery mieszczańskie. Drugim burmistrzem został Polak Leopold Skulski, który po kilku miesiącach objął stanowisko i piastował je do 22 lutego 1919 roku. Przewodniczącym rady miejskiej został T. Sułowski. Pierwsze posiedzenie rady miejskiej, pochodzącej z wyboru, odbyło się 23 maja 1917 roku. W ten sposób w okresie I wojny światowej i okupacji niemieckiej w mieście powstał załazek lokalnej administracji i ramy organizacyjne samorządu miejskiego, które przekształcono w niepodległą Polsce stosownie do wymogów obowiązującego prawodawstwa.

Tekst: Piotr Machlański

My, pierwsza brygada...

W poniedziałek 12 października 1914 r. Piotrkowską maszerowało pięciu mężczyzn w szaroniebieskich mundurach i maciejówkach. Nieśli rozwinięty biało-czerwony sztandar. Weszli do cukierni Gostomskiego (u zbiegu obecnej Moniuszki i Piotrkowskiej), a następnie do budynku pobliskiej poczty.

Jako jedyny odnotował to „Nowy Kurier Łódzki”. Jeszcze tego dnia w wydaniu wieczornym podał, że do Łodzi przybyli „strzelcy galicyjscy”. Tak określił żołnierzy Legionów Polskich, utworzonych w sierpniu przez Józefa Piłsudskiego. Legiony działały za zgodą i w porozumieniu z austriackimi władzami wojskowymi. Piłsudski widział w nich załóżek polskich sił zbrojnych, a ich najważniejszym celem miał być udział w pokonaniu Rosjan i odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Nie było sensacji, bo pierwszych od pół wieku żołnierzy polskich, walczących z rosyjskim zaborcą, zauważyło niewielu łódzian. Zresztą 8 października wkroczyli Niemcy i przez kilka dni to im towarzyszyło powszechne zainteresowanie. Natomiast w poniedziałkowy poranek wybuchła panika w śródmieściu. Centrum miasta spowity kłęby dymu, dobywające się w rejonie Piotrkowskiej 104. Wezwano strażaków, ale powód okazał się prozaiczny: na dziedzińcu fabryki Juliusza Heinzla niemieccy żołnierze rozpalili ognisko, aby przygotować śniadanie.

„Legioniści polscy w Łodzi” donosiła wtorkowa „Nowa Gazeta Łódzka” i informowała: „zapowiadane jest przybycie większych oddziałów „sokołów galicyjskich” do Łodzi, mających podobno przeprowadzić agitację wśród robotników pozbawionych pracy w celu zapisania ich do legionów polskich”.

Werbunek rozpoczął się 14 października w przekazanym przez niemiecką komendanturę budynku gimnazjum przy ul. Mikołajewskiej (Sienkiewicza). Tego dnia zawisły w mieście odezwy, wzywające mieszkańców do walki



W sobotę (18 października) na ul. Piotrkowskiej w Łodzi odbył się Piknik Legionowy. Wydarzenie odbyło się z okazji setnej rocznicy wkroczenia Legionów Polskich do Łodzi

o „wolność Polski” z „rządem moskiewskim” w szeregach „wojsk polskich”. Natomiast wieczorem w Teatrze Wielkim, który przez kilka tygodni był wojskowym lazaretem, odbył się wiec „strzelców”.

W kolejnych dniach w Łodzi pojawili się przedstawiciele Polskiej Organizacji Narodowej (również utworzonej na polecenie Piłsudskiego), do której należało tworzenie załóżek polskiej administracji na terenie zaboru rosyjskiego. W Łodzi ponieśli jednak porażkę. W sierpniu powstał tu samorządnie Główny Komitet Obywatelski, złożony z przemysłowców, działaczy społecznych, duchownych wszystkich wyznań, a także jego organ – Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej. GKO sprawował faktyczną władzę, bo carska administracja była sparaliżowana, a później uciekła.

PON domagała się dokooptowania swoich przedstawicieli do tych gremiów, ale, mimo poparcia niemieckiej komendantury wojskowej, nic nie wskórała. – Poddany obcego monarchy nie może być w lokalnej władzy samorządowej – argumentowali łódzianie. Witold Jodko-Narkiewicz, mianowany tutejszym szefem PON, w raportach i wspomnieniach zarzucał łódzianom służalczość wobec Rosjan i nikłe zainteresowanie wstępowaniem do Legionów.

Podobnie było jednak w innych ośrodkach zaboru rosyjskiego. W sierpniu Pierwszą Kadrową w Kielcach powitano ze strachem, później w Warszawie też lodowano przyjęto Legiony. Nie bez powodu w strofach „My, pierwsza brygada” znalazły się słowa: „byliśmy tak osamotnieni”, „mówili, żeśmy stumanieni”, a w ostatnim wersie „j...ł was pies”.

Legiony korzystały z austriackich pieniędzy, a po nieudanej próbie wywołania powstania na początku sierpnia 1914 r. wkraczały do miast i miasteczek po uprzednim opanowaniu ich

przez Niemców. Tymczasem w armii rosyjskiej służyli „nasi”: mężowie, synowie, bracia, sąsiedzi. To także było przyczyną wstrząsliwych postaw.

W Łodzi doszła jeszcze świeża rana po krwawych latach 1905-07. I bieda. „Wszędzie chmury Niemców, a my płacemy się między nimi w tych naszych czakach, jak jakie polskie widma. (...) Garną się do nas ludzie z tej nędzy, bo głód tu okropny, ale mizeraki są to straszne, ci łódzcy ochotnicy” – zapisał Andrzej Strug (Tadeusz Gałęcki), który w tym czasie był ułanem I plutonu I szwadronu LP.

Poza Strugiem w Łodzi znaleźli się inni wybitni artyści, działający na rzecz Legionów: pisarz i dramaturg Jerzy Żuławski, aktorzy: Irena Solska i Karol Adwentowicz. Ten ostatni, w przyszłości dyrektor teatru łódzkiego (1929-31, 1948-50), tu właśnie upadkiem z konia i złamanymi kończynami zakończył karierę ułańską. Podczas ewakuacji zarekwirowano karetkę pogotowia, aby go przewieźć.

Z działalnością Legionów w Łodzi związani są także dowódcy – Ignacy Boerner, Witold Jodko-Narkiewicz, Mieczysław Ryś-Trojanowski, Leopold Lis-Kula, Gustaw Orlicz-Dreszer.

Do Legionów zgłaszali się w Łodzi głównie ludzie młodzi. Po dwóch tygodniach 240 ochotników miało wymaszerować do Piotrkowa, ale nie jest to potwierdzone. Natomiast wycofujący się z Łodzi przed rosyjskim natarciem batalion legionistów (27 i 28 X) liczył 299 ludzi, wśród nich 250 łódzian.

Obawy mieszkańców okazały się uzasadnione. Rosjanie, po ponownym wkroczeniu do Łodzi, sporządzili listę 120 rodzin, których członkowie wstąpili do Legionów, a legionieści, który spóźnił się na ewakuację – zastrzelili.

Tekst: Jan Skąpski

Dziedzictwo Kolberga

Europejskie Dni Dziedzictwa (EDD) to największy w Europie projekt społeczny i edukacyjny, którego idea polega na nieodpłatnym udostępnieniu publiczności bogactwa zabytków materialnych oraz stworzeniu możliwości poznania dorobku kulturalnego regionu przez nią zamieszkiwanego. Projekt ten ma również, poprzez popularyzację dziedzictwa kulturowego, przyczyniać się do rozwoju turystyki i powiązanych z nią gałęzi gospodarki.

Obchody EDD, ustanowionych w 1991 r. przez Radę Europy, obejmują coraz więcej państw i wpisują się coraz mocniej w świadomość Europejczyków, stały się także istotnym punktem na mapie imprez kulturalnych. Obecnie w projekcie uczestniczy 50 państw europejskich oraz Turcja, Armenia, Azerbejdżan i Gruzja. Polska włączyła się do obchodów w 1993 r., odbywają się one pod honorowym patronatem ministra kultury i dziedzictwa narodowego, koordynato-

rem EDD w Polsce jest Narodowy Instytut Dziedzictwa. W tym roku Europejskie Dni Dziedzictwa odbyły się pod hasłem „Dziedzictwo – źródło tożsamości”, a w województwie łódzkim koordynatorem były Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi oraz Łódzki Dom Kultury. Imprezy skierowane do wielu grup społecznych i wiekowych odbyły się w wielu, także niewielkich miejscowościach naszego województwa. W Opocznie można było oglądać

walki rycerskie, w Sieradzu wziąć udział w edukacyjnej grze miejskiej, w Zduńskiej Woli zwiedzić szlak „Industrialne zabytki Warty”, a w Nieborowie wysłuchać koncertu muzyki kameralnej.

W tym roku wydarzenia, które dr Przemysław Owczarek i kierowany przez niego zespół etnograficzny MAiE w Łodzi zorganizował w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, wpisały się w obchody Roku Oskara Kolberga. Na mocy uchwały z 6.12.2013 Sejm RP ustanowił rok 2014 r. rokiem tego badacza, honorując w ten sposób jego dorobek w dziedzinie dokumen-



Obracanie wiatraka, fot. M. Świercz

towania kultury chłopskiej, ze szczególnym uwzględnieniem folkloru muzycznego na obszarze całej I Rzeczypospolitej. Koordynacją roku kolbergowskiego zajmuje się Instytut Muzyki i Tańca. Minister kultury i dziedzictwa narodowego ogłosił specjalny program „Kolberg 2014 – Promesa”, który pozwolił zorganizować przedsięwzięcia artystyczne, naukowe, edukacyjne i dokumentacyjne, związane z postacią Oskara Kolberga, także imprezy organizowane przez MAiE w Łodzi.

19 i 20 września łódzianie oraz mieszkańcy Łęczycy i okolic mogli uczestniczyć w „Wariacjach kolbergowskich na dwa regiony: Ziemia Łęczycka i Kurpie. W gmachu muzeum odbyło się otwarcie wystawy „Muzykanci, ryzykanci”, udostępnionej Muzeum Archeologicznemu i Etnograficznemu w Łodzi przez Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce. Ekspozycja fotografii i zabytkowych instrumentów muzycznych poświęcona jest folklorowi muzycznemu Kurpiów Zielonych. Zdjęcia autorstwa Katarzyny Mróz przedstawiają starsze i młode pokolenie wiejskich muzyków. Wernisaż wystawy był o tyle niecodzienny, że zaproszeni goście, oglądając wystawę, mogli jednocześnie posłuchać przygrywających w sali wystawowej kapel kurpiowskich. Do zwiedzenia wystawy „Muzykanci, ryzykanci” zapraszamy do końca roku.

Wszyscy, którzy muzykują, mogli zdobyć nowe umiejętności podczas zorganizowanych w gmachu muzeum warsztatów, prowadzonych przez Tadeusza Kubiaka,



Otwarcie wystawy „Muzykanci, ryzykanci”, fot. W. Pohorecki



uznanego łęczyckiego muzyka starszego pokolenia, oraz Przemysław Bogusławskiego i Marcina Lorenca z kapeli Gęsty Kózuch Kurzu. Uczestnicy warsztatów korzystali z utworów zebranych przez Oskara Kolberga na Kurpiach i w Łęczyckiem oraz zebranych podczas tegorocznych badań. Ciekawe było spotkanie z Andrzejem Bieńkowskim, malarzem, grafikiem i etnografem, zatytułowane „Czy ostatni tacy muzykanci”. Publiczność miała okazję zapoznać się z działalnością kapel z terenu Polski środkowej i podyskutować na temat kondycji tradycyjnej muzyki wiejskiej.

Pierwszy dzień obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa zwieńczyły imprezy o charakterze artystyczno-rozrywkowym: koncert „Na dwie nuty – Kurpie i Łęczykanie” oraz „Pograjka”. Odbłyły się one w łódzkim Ośrodku Inicjatyw Akademickich. W koncercie wystąpiły kapele kurpiowskie – kapela Jana, Józefa i Stefana Kaniów oraz Czesława „Grzesia” Chorażewicza. Łęczykan reprezentowały kapele: Tadeusza Kubiaka, Witaszewiaczy i Świniączki. Podczas „Pograjki” zaprezentował się Gęsty Kózuch Kurzu.

Następnego dnia obchody Dni Dziedzictwa przeniosły się do skansenu „Łęczycka zagroda chłopska” w Kwiatkówku, oddziału zamiejscowego MAiE w Łodzi. Chętni mogli nauczyć się tradycyjnych tańców: oberka, kujawiaka, dyny. Do tańca przygrywała kapela Gęsty Kózuch Kurzu. Głównym punktem „Wariacji kolbergowskich na dwa regiony” był konkurs „Dawna nowa nuta”.



Wystawa „Kapele ludowe ziemi łęczyckiej”, fot. M.Świercz



Kiermasz sztuki ludowej, fot. M.Świercz

Zgromadzeni wysłuchali pięciu kapel: Dia Bu Bu (Kalonka, gm. Nowosolna), Kapeli Pauli Kinaszewskiej (Warszawa), Kapeli Mielnickiej (Warszawa), Etno Squad (Mogielnica), Kapeli Delaturów (Milanówek), które zagrały utwory muzyczne, zapisane przez Kolberga na Kurpiach i w Łęczyckiem. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwało jury w składzie: dr Jan Łuczkowski – pagadog i etnograf (przewodniczący jury), Ewa Sławińska-Dahlig – etnomuzikolog z Ośrodka Regionalnego Łódzkiego Domu Kultury, Katarzyna Mróz, Adam Stug – śpiewak, Jan Targowski – dziennikarz i krytyk muzyczny, wykładowca Akademii Muzycznej w Łodzi, oraz Joanna Gancarczyk z kapeli Gęsty Kózuch Kurzu. Uzupełnieniem konkursu było otwarcie przez prof. Ryszarda Grygiela, dyrektora MAiE w Łodzi, wystawy „Kapele ludowe ziemi łęczyckiej”. W budynku administracyjnym „Zagrody...” zaprezentowano fotografie

muzyków autorstwa Wojciecha Banasiaka, koordynatora skansenu. Wydarzeniem kulturalnym towarzyszył kiermasz sztuki ludowej, w którym wzięli udział rzeźbiarze Józef Marciniak (Kutno), Sławomir Suchodolski (Kutno), Józef Stańczyk (Kutno) oraz wikliniarka Wiesława Głonik (Łęczyca). Goście z zainteresowaniem obserwowali proces obracania wiatraka kozłowego. Panie z koła gospodyń w Górze św. Małgorzaty oferowały tradycyjne, łęczyckie posiłki.

Wieczorem ogłoszono wyniki konkursu. Zwyciężyła Kapela Pauli Kinaszewskiej z Warszawy, drugie miejsce zajęła Dia Bu Bu, trzecie Kapela Delaturów. Nagrodę publiczności otrzymała Kapela Pauli Kinaszewskiej.

**Tekst: Barbara Chlebowska,
Michał Świercz
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi**

Z Sieradza do gwiazd

Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki. Taki tytuł nosi wystawa z okazji V Sieradzkiej Konferencji Kosmicznej pod hasłem „Astronomia z kosmosu”, zorganizowanej w październiku przez Muzeum Okręgowe w Sieradzu.



Na konferencję, oprócz delegacji uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, zainteresowanych problemami kosmonautyki, zaproszono w tym roku rodzinę Szternfeldów. Zaproszenie do udziału w konferencji przyjęły obie córki Arego Szternfelda: Maja z Moskwy z mężem Michailem i Elwira z Nowego Jorku z mężem Aleksandrem oraz wnuczka Irena (córka Mai) z Francji i wnuk Ilia (syn Elwiry) z USA. Razem z Mają przyleciała z Moskwy Stella Morozowa, kustosz działu szternfeldowskiego w Muzeum Politechnicznym w Moskwie, przyjaciółka rodziny Szternfeldów.

Goście odwiedzili Łódź, gdzie zostali przy-

jęci przez Jolantę Chelmińską, wojewodę łódzkiego, z którą rozmawiali o swoim ojcu i dziadku, jego dokonaniach i trudnym życiu. Goście zwiedzili w Łodzi wystawy w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, Park Ocalałych oraz cmentarz żydowski przy ul. Brackiej.

W Sieradzu natomiast spotkali się z przedstawicielami Towarzystwa Przyjaciół Sieradza, które w czasie ostatniego pobytu Arego Szternfelda w mieście

w 1976 r. nadało mu tytuł honorowego członka towarzystwa, oraz z przedstawicielami byłych i obecnych władz samorządowych. Reprezentowali je byli prezydenci: Józef Szubzda i Michał Kłos, zaprzyjaźnieni z A. Szternfeldem, obecny wicestarosta sieradzki Zbigniew Krasieński i prezydent miasta Jacek Walczak. Byli prezydenci opowiedzieli o rozmowach z Arym Szternfeldem podczas jego wizyty w Sieradzu oraz w jego moskiewskim mieszkaniu, w czasie odwiedzin u uczonego.

Córka A. Szternfelda Elwira i wnuczka Irena spotkały się z uczniami Szkoły Podstawowej nr 1 w Sieradzu, którą odwiedził

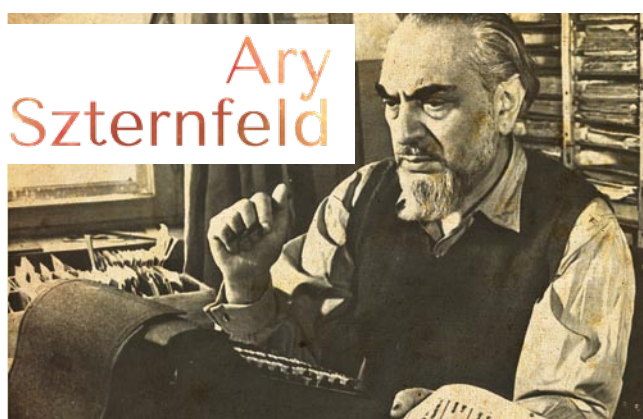
uczony, a z uczniami tej szkoły długi czas korespondował.

Przed rozpoczęciem konferencji w klubie 15. Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia otwarto uroczystość, z udziałem rodziny Szternfeldów, wystawę filatelistyczną „Kosmos-8”, przygotowaną wspólnie przez członków Koła Filatelistycznego w Sieradzu, klub i Muzeum Okręgowe w Sieradzu.

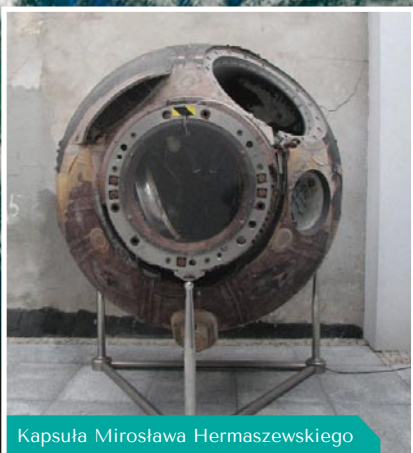
Konferencję, poświęconą Aremu Szternfeldowi otworzył starosta sieradzki Dariusz Olejnik. Wnuczka Arego Szternfelda, Irena Sadowska, opowiedziała o straconej szansie Francji w latach 30. XX w., jeśli chodzi o wykorzystanie prac Arego Szternfelda. Uznanie jego dokonań nastąpiło dopiero w latach późniejszych, kiedy uczony wraz z rodziną przebywał już w Związku Radzieckim.

O tym, gdzie w Rosji przechowywana jest naukowa spuścizna Arego Szternfelda i pamiątki po nim, opowiedziała Stella Morozowa, kustosz Muzeum Politechnicznego w Moskwie. Wymieniła Muzeum Politechniczne, Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Archiwum w Samarze. Podkreśliła, że Muzeum Politechniczne udostępniło kilkanaście

Ary Szternfeld urodził się 14 maja 1905 w Sieradzu w ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec chciał, żeby syn został rabinem. W sierpniu 1915 roku rodzina Szternfeldów przeniosła się do Łodzi. Po maturze Ary wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nie mając możliwości studiowania na krakowskiej uczelni kierunków technicznych, po pierwszym roku wyjechał do Francji i podjął studia inżynierskie w dziedzinie mechaniki na uniwersytecie w Nancy. W 1928 roku rozpoczął studia doktoranckie na paryskiej Sorbonie, pragnąc zająć się problematyką lotów rakiet kosmicznych. Kiedy jednak w 1931 roku przedstawił pracę swoim promotorom, ci odmówili mu dalszego poparcia, uznając temat za czystą fantazję. Pod koniec sierpnia 1932 roku wrócił do Łodzi i tu skończył w listopadzie 1933 roku pisanie po francusku pracy: „Initiation a'la Cosmonautique” („Wstęp do kosmonautyki”), w której nakreślił wizję lotów kosmicznych. Zniechęcony brakiem zainteresowania w Polsce swoimi śmiałyimi teoriami, wyjechał do Paryża, gdzie przedstawił publicznie swoją pracę. Wtedy spotkała się z dużym zainteresowaniem, otrzymał nawet Międzynarodową Nagrodę Astronautyczną. Niestety, świat zachodniej nauki nie był przygotowany na teorie młodego naukowca. W 1935 roku, na zaproszenie władz Związku Radzieckiego, poparte obietnicą wydania „Wstępu do kosmonautyki”, Ary Szternfeld wraz z żoną wyjechał do Moskwy, gdzie rozpoczął pracę w Naukowo-



Badawczym Instytucie Napędu Odrzutowego. Stalinowskie czystki doprowadziły jednak do likwidacji instytutu w 1937 roku. Odsunięcie od kosmonautyki, dla której zrezygnował z kariery inżyniera we Francji, było dla niego ciosem i tragedią. W 1941 roku został wraz z rodziną ewakuowany za Ural do obwodu swierdłowskiego, gdzie pracował jako nauczyciel w technikum metalurgicznym w Sierowie. Pod koniec 1944 roku Szternfeldowie uzyskali zgodę na powrót do Moskwy, gdzie naukowiec mieszkał aż do śmierci w 1980 roku.



Kapsuła Mirosława Hermaszewskiego

skanów dokumentów szternfeldowskich ze swoich zbiorów sieradzkemu muzeum. Elwira Szternfeld opowiedziała o wydaniach prac ojca na świecie, nakładach i wznowieniach, ilustrując swoją wypowiedź slajdami.

Punktem, na który wszyscy czekali był premierowy pokaz filmu biograficznego o Arym Szternfeldzie pt. „Ary Szternfeld – nawigator kosmicznych tras” w reżyserii łódzkiego naukowca Dariusza Bargieła.

Prezydent Sieradza Jacek Walczak zapowiedział, że miasto wystawi swoisty pomnik Szternfeldowi, a będzie nim planetarium.

Wicestarosta Zbigniew Krasieński otworzył wystawę pt. „Z Sieradza do gwiazd. Od idei szternfeldowskich do osiągnięć współczesnej kosmonautyki”, prezentując sylwetki trzech honorowych obywateli Sieradza: Arego Szternfelda, Walerego Bykowskiego i Mirosława Hermaszewskiego, jedną z pierwszych polskich rakiet meteorologicznych „Meteor-1” oraz model „Heweliusza”, drugiego polskiego satelity naukowego z serii BRIT, wystrzelonego w kosmos 19 sierpnia br. Szczególną atrakcją stanowi kapsuła, w której wylądował Mirosław Hermaszewski. Podczas konferencji wygłoszono wykłady: *Astronomia wysokich energii, Satelitarne obserwacje gwiazd zmiennych, O pulsacji gwiazd i astrosejsmologii*.

Na zakończenie konferencji kosmicznej dyrektor Muzeum Okręgowego w Sieradzu Jerzy Kowalski podziękował wszystkim uczestnikom i gościom. Konferencję zorganizowano we współpracy z Centrum Badań Kosmicznych PAN w Warszawie, Centrum Astronomicznym im. M. Kopernika PAN w Warszawie, Łódzkim Kuratorium Oświaty i delegaturą w Sieradzu oraz przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, prezydenta Sieradza i starosty sieradzkiego.

Tekst: (K.J.)

Fot.: arch. Muzeum Okręgowe w Sieradzu

Drugi dom – Polska



Elwira Szternfeld-Berman (na fotografii) przyjechała do Sieradza z Nowego Jorku na V Konferencję Kosmiczną, której patronuje jej sławny ojciec Ary Szternfeld. Wybrała się w tę długą podróż nie tylko jako córka pioniera kosmonautyki, by pielęgnować jego pamięć, ale także jako świadek historii.

Ary Szternfeld, nazywany dziś „nawigatorem kosmicznych tras”, po zakończeniu II wojny w Moskwie, do której wyemigrował w latach 30. minionego stulecia, nie miał nawet pracy. Chociaż obliczył orbity sztucznych satelitów, a sputnik wysłany przez Rosjan pod koniec lat 50. w kosmos poruszał się po orbicie wyznaczonej właśnie przez Szternfelda.

– Na dom trzeba było zarobić, więc pracowała mama, między innymi jako tłumaczka języka francuskiego – wspomina pani Elwira. – Prawie nie było jej w domu, więc mną i moją starszą siostrą Mają zajmował się papa. Gdy byliśmy dziećmi, w sklepach brakowało lalek, zabawek. Pamiętam, że zrobił dla nas po jednej szmacianej lalce. Przygotował też łańciski i rosyjski alfabet, żebyśmy nauczyły się czytać. Literki były z aluminiowych drutów.

Gdy córki opanowały sztukę czytania, egzekwował tę umiejętność. Wypożyczał dla nich książki w bibliotece. Wprawdzie nie narzucał lektury, ale Maja i Elwira po każdej przeczytanej książce musiały pisać streszczenia.

Mimo że Ary Szternfeld nie miał stałego zajęcia, nie zarzucał swojej pracy. Pani El-

wira mówi, że pracował samotnie w domu po kilkanaście godzin. Nie ustawał w obliczeniach, które notował na kartkach. Po latach dorobił się regału z półeczkami, których było ponad tysiąc. I opracował system, dzięki któremu szybko docierał do potrzebnych wyników.

– Chociaż głównie zajmował się nauką, to dla nas też miał czas – przyznaje pani Elwira. – Był bardzo ciepłym człowiekiem, który interesował się ludźmi. Każdego, kto pojawił się u nas w domu, nawet niespodziewanie, zapraszał na herbatę. Robił ją zawsze sam, bo lubił dobrą herbatę.

Córka autora „Wstępu do kosmonautyki” miała poczucie, że jej ojciec jest kimś wyjątkowym. Przyznaje, że nie zawsze mogła gościć w domu przyjaciółki. – Wiedziałam, że obecność obcych przeszkadza ojcu w pracy. Już wtedy zdawałam sobie sprawę, że jest inny.

Pani Elwira wspomina, że niezwykłość ojca polegała również na tym, iż do obliczeń wystarczała mu zwykła linijka, podczas gdy inni naukowcy korzystali z wielkich maszyn do obliczeń. Chociaż, dodaje, że i on ich nie unikał. Pamięta kalkulator, na którym coś obliczył i zanim pokazał się wynik, zachęcał córkę z wyraźnym rozbawieniem: „zobacz, zobacz, jak myśli”.

Krewni Arego Szternfelda cieszą się z każdej konferencji w rodzinnym mieście naukowca. Właśnie z tego jego zainteresowanie kosmosem tutaj miało swój początek. Właśnie na sieradzkim niebie, w dzieciństwie, po raz pierwszy zobaczył cepelina.

– Późniejsze dokonania mojego ojca mają szerszy wymiar niż naukowy – ocenia pani Elwira. – Nie jest ważne, gdzie się mieszka, w Sieradzu czy Warszawie. Jeśli ma się cel, to można go osiągnąć. I to właśnie pokazał.

Po II wojnie Ary Szternfeld przyjechał do Polski z Moskwy tylko cztery razy, chociaż, jak mówi jego córka Elwira, Polska zawsze była dla niego domem. – Był dumny z rodzinnego Sieradza, którego herb powiesił na ścianie w centralnym miejscu. W Polsce czuł się swobodnie i dopiero tutaj był wolnym człowiekiem. Mógł mówić co chciał, nie tak, jak w Moskwie.

Tekst i fot.: Bożena Bliska-Smuś

INFORMUJE



6–23 XI Nieborów, KOLORY MUZYKI

6 listopada o godz. 17.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Nieborowie odbędzie się wernisaż wystawy fotograficznej *Kolory muzyki*, prezentującej klimat koncertów jubileuszowej, 15. edycji Wędrownego Festiwalu Filharmonii Łódzkiej *Kolory Polski*. Autorami zdjęć są: Dariusz Kulesza, Tomasz Ogrodowczyk, Marcin Stępień, Radosław Józwiak.

■ 5–11 XI Kutno,

SPOTKANIA Z HISTORIĄ. OPERACJA ŁÓDZKA

Po raz trzeci, w Muzeum Regionalnym w Kutnie, od 5 do 11 listopada będą odbywały się *Spotkania z historią. Operacja łódzka*. W tegorocznym programie zaplanowano m.in.: wernisaż wystawy *Bitwa pod Kutnem* w ramach operacji łódzkiej, koncert pieśni legionowych, seminarium naukowe, inscenizację bitwy z frontu wschodniego I wojny światowej, przygotowaną przez Stowarzyszenie Historyczne Pułk 37, grę miejską *Odkrywamy Kutno sprzed 100 lat*, spektakl *Skamieniały Las – operacja łódzka 1914*, questing i ogólnopolski konkurs na komiks *Zapomniane historie*.

■ 7–26 XI,

PULS LITERATURY

Trwa regionalna odsłona tegorocznego VIII Festiwalu *Puls Literatury*, organizowanego przez Dom Literatury i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi. W programie: spotkania z pisarzami, koncerty, imprezy dla dzieci, rozstrzygnięcia: ogólnopolskiego konkursu na opowiadanie fantasy, ogólnopolskiego konkursu poezji lirycznej im. Andrzeja Babaryki, ogólnopolskiego konkursu poetyckiego im. Ziemowita Skibińskiego i ogólnopolskiego konkursu poetyckiego *Czarno na białym*. Listopadowe spotkania z pisarzami odbędą się: w Parzęczewie (7 XI – z Czesła-

wem Markiewiczem), w Radomsku (14 XI), w Brzezinach (21 XI – z Przemysławem Owczarkiem), w Poddebicach (22 XI – z Maciejem Robertem) i w Bełchatowie (26 XI).

■ 10 XI Bełchatów,

ZAMYŚLENIA IRENY SANTOR

10 listopada o godz. 19.00 na scenie Miejskiego Centrum Kultury PGE Giganty Mocy w Bełchatowie pojawi się gwiazda polskiej piosenki – Irena Santor. Podczas koncertu usłyszymy znane i lubiane przeboje artystki, piosenki z płyty *Kręci mnie ten świat* oraz utwory pochodzące z najnowszego krążka *Zamyślenia*. Podczas występu artyście towarzyszyć będzie zespół muzyczny pod kierownictwem Mariusza Dubrawskiego – pianisty, kompozytora i aranżera.

■ 14–23 XI Łódź,

JORDI SAVALL W ŁÓDZI

14 listopada w Łodzi rozpocznie się 10. Międzynarodowy Festiwal Indywidualności Muzycznych Tansman 2014. Jubileuszową edycję otworzy nadzwyczajne wydarzenie: polska premiera w Teatrze Wielkim najnowszego projektu legendarnego muzyka i dyrygenta Jordiego Savalla *War & Peace* (Wojna i pokój) – muzycznego spektaklu z udziałem artystów z kilkunastu krajów świata. W programie imprezy, organizowanej przez Stowarzyszenie Promocji Kultury im. Aleksandra

Tansmana, znalazły się także m.in. inne premierowe koncerty: József Balog – poeta fortepianu (15 XI, Muzeum Miasta Łodzi), Renaissance Pop & Barock Music (16 XI, MML) i projekcje filmów.

■ 20–23 XI Kutno,

10. STACJA KUTNO

W 10. rocznicę śmierci Jeremiego Przybory, 20–23 listopada odbędzie się kolejna edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Stacja Kutno. W programie m.in. konkursy: wokalny na interpretację piosenek Przybory i plastyczny na ilustrację do tekstu jego piosenki, warsztaty wokalne i muzyczne, spotkanie z Teresą Drozdą, a także koncerty: *Wszyscy święci* Natalii Sikory i Marcina Januszkiewicza, *Śmiercie* Magdaleny Kumorek i *Koncert Galowy*.

■ 21–23 XI Łowicz,

POWRÓT TİPES TİPES

Miłośnicy dobrej muzyki, literatury i filmu będą mogli w dniach 21–23 listopada wziąć udział w 12. edycji projektu Tipes Tipes. Muzyczne doznania rozpoczną się 21 listopada o godz. 20.00 razem z solowym projektem Asia i Koty, pod którym kryje się występ wokalistki obdarzonej przejmującym głosem, i koncertem Hugo Race'a – wokalisty i gitarzysty z Australii. W kolejnym dniu wystąpi warszawska formacja Bulbwire i Kasieczarz. Projekt zakończy się 23 listopada filmową opowieścią o gdańskiej formacji artystycznej Totart i spotkaniem z Pawłem Konjo Konna-kiem – autorem książki *Księgowy tańczy*.

■ 22 XI Pabianice,

FINALISTA ROCK MASTER ZAGRA W PABIANICACH

W sobotę 22 listopada o godz. 20.00 na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury im. Zbigniewa Herberta w Pabianicach wystąpi zespół Manuka – zwycięzca tegorocznej edycji Przeglądu Zespołów Muzycznych Rock Master Reaktywacja. Jego brzmienie to swego rodzaju muzyczny miszmasz. Znajdziemy tu elementy funk, popu, muzyki klubowej i rocka. Znakiem rozpoznawczym grupy jest głęboki i mocny wokal charyzmatycznej wokalistki oraz świetne aranżacje z charakterystycznym brzmieniem gitary, tworzące niespotykaną przestrzeń brzmieniową.

Ćwierćwiecze festiwalu

Jubileuszowa, 25. edycja największego polskiego święta miłośników komiksu i gier odbyła się w pierwszy weekend października i ściągnęła do Łodzi ponad 18-tysięczną publiczność. W bibliotece w Łowiczu, Miejskim Domu Kultury w Opocznie i Ośrodku Działań Artystycznych w Piotrkowie nadal można podziwiać festiwalowe wystawy.

W tym roku Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier odbywał się w Atlas Arenie. W salach konferencyjnych miały miejsce spotkania, warsztaty z twórcami komiksów, ilustracji i gier, czyli wszystkie elementy merytoryczne imprezy. Strefa targowa była większa niż rok temu, a do przeprowadzenia turniejów gier komputerowych zgromadzano o 100 komputerów więcej niż poprzednio. Blok science fiction umieszczony został w Poleskim Ośrodku Sztuki.

Bezsprzecznie największą gwiazdą 25. MFKiG był Jean van Hamme, belgijski scenarzysta komiksowy i filmowy, autor takich serii, jak „Thorgal”, „XIII” i „Largo Winch”. W Łodzi pierwszy raz po latach spotkał się z Grzegorzem Rosińskim, rysownikiem „Thorgala”, co było nie lada gratką dla fanów tej poczytnej serii. Imprezę zaszczylicili swoją obecnością również: mieszkający w Kanadzie Régis Loisel, rysownik serii „W poszukiwaniu Ptaka Czasu” i „Piotruś Pan”, który pracował też przy disneyowskich animacjach (m.in. „Mulan”) oraz Andreas Martens, rysownik i twórca komiksów „Rork”, „Koziorożec”, „Arq” i „Cromwell Stone”. Do Łodzi przybył także Alan Grant, autor superbohaterskich serii „Sędzia Dredd” i „Batman” i współpracownik magazynu „2000 AD” oraz Arie Kaplan, amerykański pisarz, scenarzy-

sta, rysownik i twórca gier komputerowych (autor książki „From Krakow to Krypton: The history of Jews in Comics”). Na festiwalu można było spotkać również polskich autorów, mieszkających na stałe w Belgii – Zbigniewa „Kas” Kasprzaka i Grażynę „Grażę” Fołtyn-Kasprzak (Kas to rysownik takich komiksów, jak „Yans”, „Halloween Blues” i „Shooting Star Marilyn Monroe”, Graza jest uznaną kolorystką komiksową).

Oprócz wspomnianych gości, przyjechali także Oystein Runde i Ida Neverdahl, norwescy autorzy komiksów, w październiku ukazał się w Polsce ich album pt. „Moskwa”. Festiwal odwiedził również Ramon K. Perez, twórca komiksowej adaptacji scenariusza Jima Hensona „Tale of Sand”.

Na festiwalu można było spotkać blisko stu polskich autorów komiksowych, m.in. Tadeusza Baranowskiego, Krzysztofa Gawronkiewicza, Bogusława Polcha, Michała Śledzińskiego, Przemysława Truścińskiego. Do Łodzi przyjechała też Marzena Sowa, której autobiograficzna seria „Marzi” osiągnęła międzynarodowy sukces.

W związku z zapowiadaną na maj 2015 roku premierą nowego epizodu „Gwiezdnych wojen”, 3 października odbyło się spotkanie z Da-



Największą gwiazdą był Jean van Hamme

videm J. Williamsem, autorem pierwszego opowiadania, wydane zgodnie z nowymi wytycznymi dla historii z uniwersum „Gwiezdnych wojen”.

W sobotę na uroczystej gali w Klubie Wytwórnia odbyło się wręczenie nagród w konkursie na krótką formę komiksową. W tym roku Grand Prix zdobył Roch Urbaniak za historię „Papiernik”.

Większa niż przed rokiem była strefa gier komputerowych, konsolowych i planszowych, z blokiem teoretycznym, wypełnionym spotkaniami z badaczami i twórcami gier. Po raz pierwszy na festiwalu odbył się game jam, zabawa polegająca na stworzeniu od podstaw gry komputerowej w 48 godzin.

Organizatorami MFKiG są Stowarzyszenie Twórców „Contur” i Dom Literatury w Łodzi, a najważniejszymi partnerami miasto Łódź, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury i Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego.

Tekst: Katarzyna Tośta



Potyczki z Temidą



Przygotował dr Robert Adamczewski

Stowarzyszenie na prawach strony?

Lokalne stowarzyszenie chciało wziąć udział w postępowaniu w sprawie warunków zabudowy dwóch budynków jednorodzinnych.

Prezydent miasta odmówił stowarzyszeniu prawa udziału w postępowaniu. Uznał, że cele statutowe są zbyt ogólnie sformułowane. Podkreślał, że organizacje społeczne, chcące uczestniczyć w postępowaniu na prawach strony, powinny precyzyjnie wykazać związek między celami statutowymi a przedmiotem postępowania. W odwołaniu stowarzyszenie podnosiło, że statut organizacji społecznej sam z siebie zawiera pewną dozę ogólności. Nie można zatem oczekiwać, że cele działalności stowarzyszenia będą sformułowane w sposób szczegółowy. Samorządowe Kolegium Odwoławcze utrzymało w mocy decyzję organu I instancji.

Rozpoznający skargę WSA w Krakowie wskazał na treść art. 31 § 1 k.p.a., zgodnie z którym organizacja społeczna może żądać dopuszczenia jej do udziału w postępowaniu, jeżeli jest to uzasadnione jej celami statutowymi i gdy przemawia za tym interes społeczny. Zdaniem sądu, pojęcie interesu społecznego wymaga indywidualnej oceny w każdej sprawie. Samo odwoływanie się do celów statutowych organizacji nie jest wystarczające. Jak przy tym wskazał sąd, organ nie ma obowiązku każdorazowego uwzględniania wniosku organizacji społecznej tylko z tego powodu, że charakter rozpoznawanej sprawy jest zgodny z zakresem jej statutowej działalności. Sposób realizacji zadań stowarzyszenia musi być wyraźnie określony i za uczestnictwem danej organizacji musi przemawiać wprost interes społeczny (**sygn. akt II SA/Kr 609/14**).

Termin opłaty za zezwolenie na sprzedaż alkoholu

Burmistrz orzekł o wygaśnięciu zezwolenia spółki na sprzedaż napojów alkoholowych. Wyjaśnił, że wprawdzie złożyła ona w banku dyspozycję przelewu opłaty za

korzystanie z zezwolenia, ale wpłata wpłynęła na konto gminy po 30 września 2013 r., tym samym była spóźniona. Zgodnie natomiast z art. 18 ust. 12 pkt 5 oraz 111 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, zezwolenie wygasa w wypadku niewniesienia opłaty. Decyzję tę podtrzymało Samorządowe Kolegium Odwoławcze.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach uchylił to rozstrzygnięcie. Zdaniem sądu, przede wszystkim wskazać należało, że użyte przez ustawodawcę w art. 18 ustawy sformułowanie, że „zezwolenie wygasa” pozwala na przyjęcie, że wygaśnięcie następuje z mocy prawa, a nie decyzji administracyjnej. Burmistrz nie mógł zatem w decyzji stwierdzić wygaśnięcia zezwolenia z tego powodu, że opłata nie wpłynęła w określonym terminie na konto gminy.

Dalej WSA odwołał się do uchwały pięciu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 6 maja 2003 r. (sygn. akt FPK 11/02), w której stwierdzono, że opłata za korzystanie z zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych jest opłatą o charakterze publicznoprawnym. Stosuje się do niej zatem przepisy ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych, k.p.a. i odpowiednio przepisy działu III ordynacji podatkowej. W ordynacji ustawodawca przesądził, że za termin zapłaty tego rodzaju zobowiązań, przy zapłacie gotówką uważa się dzień wpłacenia podatku w kasie organu podatkowego lub na jego rachunek w banku, na pocztę, w spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej, biurze usług płatniczych lub w instytucji płatniczej albo dzień pobrania podatku przez płatnika lub rachunku podatnika na podstawie polecenia przelewu.

Zatem w analizowanym przypadku, skoro spółka dokonała wpłaty gotówkowej 30 września 2013 r., to termin został zachowany i zezwolenie nie wygasło (**sygn. akt III SA/Gl 387/14**).

Odpowiedzialność samorządu

Mieszkanka powiatu wystąpiła o zadośćuczynienie i odszkodowanie od powiatu w związku ze szkodą na zdrowiu, która była skutkiem złamania nogi podczas wysiadania z autobusu w nieodśnieżonej zatoczce.

Z ustaleń dowodowych wynikało, że zatoczka jest częścią drogi powiatowej. Powiat zawarł z gminą miejską porozumienie, na mocy którego to gmina miała zajmować się odśnieżaniem. Z kolei gmina zleciła zimowe odśnieżanie konsorcjum dwóch spółek specjalistycznych. W umowach zawarto klauzule zakładające, że przyjmujący zlecenie będzie ponosił odpowiedzialność za ewentualne szkody wynikłe z akcji zimowej.

Sąd okręgowy oddalił pozew uznając, iż gminę należy traktować jak profesjonalistę, gdyż odpowiada za odśnieżanie swoich dróg. Skoro powiat zawarł z gminą umowę, to automatycznie zwolnił się z odpowiedzialności z art. 429 k.c. Sąd Apelacyjny w Krakowie stwierdził natomiast, że gmina nie jest profesjonalistą od utrzymania czystości, ponieważ jednak posłużyła się profesjonalistą – konsorcjum spółek – to zwalnia to powiat z odpowiedzialności i utrzymał wyrok w mocy.

Na koniec w sprawie wypowiedział się Sąd Najwyższy, zajmując odmienne stanowisko. Wskazał, że na gruncie prawa cywilnego, odpowiedzialności odszkodowawczej, istotne są wszelkie prawne formy działania państwa. Nie ma więc podstaw do uznania, że powierzenie przez organ władzy zadania publicznego innemu podmiotowi spoza sfery publicznej może zwolnić go od odpowiedzialności za wadliwe ich wykonanie. Mają w tej sytuacji zastosowanie art. 417 i następne k.c. Zdaniem SN, aktywność publiczna państwa i samorządu w takich sferach, jak ochrona zdrowia, edukacja, utrzymanie porządku, z których korzystają obywatele, może i powinna być traktowana jako przejaw wykonywania władzy publicznej. Zatem z konkluzji wyroku SN wynika, że to samorząd ponosi odpowiedzialność, nawet jeśli szkoda wynikła z zaniedbań profesjonalnej firmy, którą wynajął, np. do odśnieżania (**sygn. akt III CSK 211/13**).

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagieński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD-UP



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



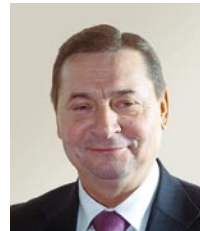
Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub Lewicy Samorządowej



Świętosław S. Gólek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub Lewicy Samorządowej



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



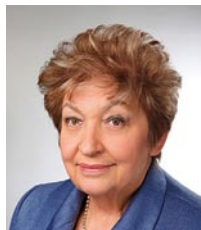
Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD-UP



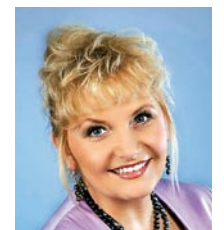
Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



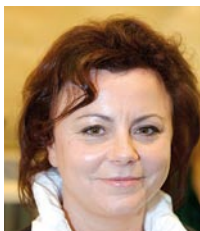
Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub Lewicy Samorządowej



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



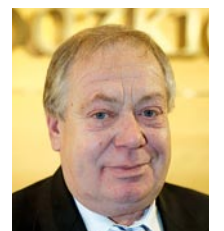
Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



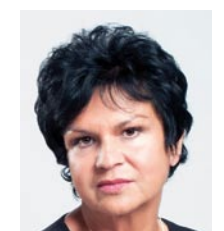
Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD-UP



Witold J. Witzak
klub radnych PiS

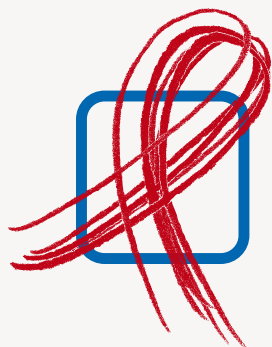


Marek K. Włoka
klub radnych PiS



Bożena Ziemięciak
klub radnych PO

16 listopada wyberzmy świadomie!



**masz głos
masz wybór**



Wybory samorządowe mają bezpośredni wpływ na nasze życie codzienne. Radni, radne, wójtowie, burmistrzowie oraz prezydenci miast, na których zagłosujemy, będą przez cztery lata decydować m.in. o tym, czy powstanie nowe przedszkole, potrzebne połączenie autobusowe, inwestycja zapewniająca nowe miejsca pracy. Będą zabiegać (lub nie) o dotacje ze środków unijnych, dbać (lub nie) o rozwój gminy, powiatu i województwa.

Dlatego naszych przedstawicieli wybierzmy świadomie. Zapoznajmy się z ich programami, zapytajmy, co mają do zaoferowania, a potem oddajmy głos na tych, którzy nas przekonają, że będą działać w naszym interesie.

Chcesz wiedzieć więcej o wyborach i kandydatach?

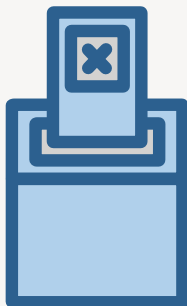
www.glosuj.org.pl

mamprawowiedziec.pl

www.maszglos.pl

Samorząd to wszyscy mieszkańcy!

**Mamy prawo
decydować**



**Wybory
samorządowe
16 listopada 2014**

www.maszglos.pl